Nr. 190. Wtorek, 19 Sierpnia 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	84·— K	rocznie	96·— K
półrocznie	42·— „	półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	21·— „	ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	7·— „	miesięcznie	8·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 3 lipca 1919 zasłużonego profesora Uniwersytetu odeskiego dr. Jana Sleszyńskiego, profesorem zwyczajnym matematyki i logiki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło uchwałę Grona Profesorów Uniwersytetu lwowskiego udzielającą dr. Władysławowi Tatarkiewiczowi *veniam docendi* z filozofii.

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło na rok akademicki 1919/20 wybory władz akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego w następującym składzie:

a) Rektorem Uniwersytetu:

Dr. Franciszek Ksawery Fierich, profesor procesu cywilnego austryackiego.

b) Dziekanem na Wydziale teologicznym:

Ks. dr. Kazimierz Zimmermann, profesor chrześcijańskich nauk społecznych.

c) Dziekanem na Wydziale prawniczym:

Dr. Władysław Leopold Jaworski, profesor prawa cywilnego, nauki administracyi i prawa administracyjnego.

d) Dziekanem na Wydziale lekarskim:

Dr. Stanisław Ciechanowski, profesor anatomii patalogicznej.

e) Dziekanem na Wydziale filozoficznym:

Dr. Tadeusz Sinko, profesor filologii klasycznej.

f) Delegatami docentów prywatnych:

Na Wydziale prawniczym:

Dr. Edward Taylor, docent prywatny ekonomii i nauki skarbowości i

Dr. Józef Reinhold, docent prywatny prawa karnego.

Na Wydziale lekarskim:

Dr. Karol Roman Nałęcz Brudzewski, docent prywatny okulistyki i

Dr. Jan Nowaczyński, docent prywatny medycyny wewnętrznej.

Na Wydziale filozoficznym:

Dr. Jerzy Smoleński, docent prywatny geografii fizycznej i

Dr. Maryan Gumowski, docent prywatny numizmatyki.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowieniem z dnia 5 sierpnia 1919 r. Nr. 7332, mianował na dalszy okres trzechletni, do końca września 1922 r., następujących członków Komisyi Egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału sądowego we Lwowie:

1. Prof. Uniw., dr. Władysława Abrahama, dla austr. prawa prywatnego;

2. Em. Generał-audytora, dr. Juljusza Albinowskiego, dla prawa i procesu karnego.

3. Doc. pryw. Prof. dr. Maurycego Allerhanda, dla wszystkich przedmiotów;

4. Prof. Uniw., dr. Oswalda Balzera, dla austr. prawa prywatnego;

5. Prof. Uniw., dr. Marcelego Chlamtacza, dla austr. prawa prywatnego, prawa handlowego i wekslowego;

6. Prof. Uniw., dr. Alfreda Halbana, dla prawa prywatnego, handlowego i wekslowego;

7. Radcę Prokuratoryi skarbu, d-ra Wiktora Hamerskiego, dla wszystkich przedmiotów;

8. Adwokata, dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego, dla wszystkich przedmiotów.

9. Doc. pryw., dr. Romana Longchampsa, dla prawa prywatnego, handlowego i wekslowego i procesu cywilnego;

10. Doc. pryw. i adwokata, dr. Juljusza Nowotnego, dla wszystkich przedmiotów;

11. Adwokata, dr. Juljusza Pająka, dla wszystkich przedmiotów;

12. J. E. b. Namiestnika Galicyi, prof. Uniw., dr. Leona Pinińskiego, dla wszystkich przedmiotów;

13. Em. prof. Uniw., dr. Ernesta Tilla, dla austr. prawa prywatnego;

14. Adwokata, dr. Alfreda Zgórskiego, dla wszystkich przedmiotów.

Ponadto należą do składu tej Komisyi w myśl § 5 reskr. b. Min. Wyznań i Oświaty w Wiedniu z 23 września 1896 r., Dz. pp. Nr. 183, profesorowie Wydziału Prawa, wykładający odnośny przedmiot:

1. Dr. Piotr Stebelski dla prawa i procesu karnego w języku ruskim;

2. Dr. Juliusz Makarewicz dla prawa i procesu karnego;

3. Dr. Aleksander Doliński dla prawa handlowego i wekslowego;

4. Dr. Kamil Stefko dla procesu cywilnego.

Zarazem Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozszerzył uprawnienie wyżej wymienionych profesorów na następujące przedmioty:

1. Dr. Aleksandra Dolińskiego na prawo i proces cywilny;

2. Dr. Piotra Stebelskiego na prawo i proces cywilny, prawo handlowe i wekslowe;

3. Dr. Kamila Stefki na prawo handlowe i wekslowe oraz prawo cywilne.

Radcy sądowi: Jarosław Ilnicki, Aleksander Kmicikiewicz i dr. Włodzimierz Werhanowski mogą być zamianowani członkami Komisyi dopiero po złożeniu przepisanej przysięgi służbowej.

Generalny Delegat Rządu powołał radcę Namiestnictwa Stanisława Biedermanna do służby w Namiestnictwie.

Generalny Delegat Rządu zamianował Józefa Bergera, kancelistą w Namiestnictwie.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie dekretem z dnia 17 lutego 1919 l. 802/pr. zamianowało koncypistę skarbu Tadeusza Sysaka, komisarzem skarbu w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Uzyskane po dniu 1 listopada 1918 w jednym z Uniwersytetów b. państwa austryackiego dyplomy doktorskie mają być uważane jako zagraniczne i muszą być no-

2)

Dr. Kazimierz Jarecki.

Henryk Jarecki.

(Okres młodości).

(Ciąg dalszy).

W zimie, gdy rzeka ścinała się lodem, gdy śnieg stwardniały skrzypiał pod stopami, a zimny podmuch wiatru wstrząsał nagiemi gałęziami drzew nadbrzeżnych, na zamarzniętej powierzchni Wisły odbywały się przy brzegach wesołe ćwiczenia chłopców w ślizganiu się po lodzie i zabawy z ustawianiem bałwanów ze śniegu. Trwały one dzień cały, z małą przerwą na obiad, aż do chwili, gdy cała okolica tonęła w mroku wieczornym.

A później, na wiosnę, za pierwszym podmuchem cieplejszego powietrza, pękała skorupa lodowa na Wiśle i rzeka zmieniała z gruntu swój wygląd. Płynęła teraz swobodna, majestatyczna i groźna, mając za eskortę te same kry i bryły, które niedawno krępowały jej wolność. A gdy nadchodził kwiecień, niespostrzeżenie każdego roku najdrobniejsze gałęzie drzew i zarośli nadbrzeżnych okrywały się delikatnym liściem; jasne słońce otaczało aureolą każde młode pęcze i ścieliło się złotemi falami po świeżej murawie; z pośród drzew sadu odzywał się wesoły śpiew zięby. W maju wszystkie zarośla pełne już były ptactwa; jaskółki budowały swe gniazda, a tam gdzie wierzba nadbrzeżna nachylała swe konary nad wodą, mądry drozd rozpoczynał swe trele. Wisła płynęła wówczas pogodna, wśród bukietów z zieleni i kwiecia, a ciągły szum wody towarzyszył radosnym dźwiękom i krzykom odrodzonej przyrody.

Takie były obrazy, takie sceny, na które patrzył oczami dziecka Jarecki i które na całe życie w swej duszy zachował. Do końca życia pozostał Jarecki wierny Wiśle i rodzinnym stronom; do ostatnich chwil marzył o tem, by powrócić do rodzinnego miasta i zamieszkać na Pradze w małym domku, w którym upłynęło mu jego dzieciństwo.

Wybuchło powstanie 1863 r. Zapalało serca całej szlachetnie myślącej młodzieży, budziło wiarę w siły narodu, w możność pokonania azyatyckiej Rossyi, uzyskania własnego bytu państwowego. Jarecki, chory od pół roku na reumatyzm i ból w piersiach, rwie się do walki i marzy o wielkim czynie wojennym, do którego sił mu brakło. Później, po upadku powstania, jest świadkiem represyi rządu, licznych straceń i wysyłki masowej na Syberyę. W tych warunkach, w gorącej atmosferze tej epoki, rozwijają się w nim potężne uczucia narodowe, którym w przyszłości na właściwem mu polu muzyki miał dać wyraz pełny i głęboki.

W wieku lat 18, zostaje Jarecki członkiem orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie. Stanowisko to zabezpieczało go przed służbą w wojsku rossyjskiem (członkowie teatru rządowego wolni byli od obowiązku wojskowego), a zarazem dawało mu sposobność poznania ówczesnego świata artystycznego w Warszawie. W Pamiętniku swym pisze Jarecki: „Ówczesny skład teatrów warszawskich, dramatu, komedyi i opery, przedstawiał się imponująco. Bakałowicz, Palińska, Rakiewicz, później Modrzejewska, Żółkowski, Królikowski, Panczykowski, Rychter, Chęciński, Świeszewski, oto nazwiska wybitniejszych artystów dramatu. W operze Rivoli, Dobrski, Miller, Troschel, przy pulpicie dyrygenta Moniuszko. Nic dziwnego, że mając ich ciągle przed sobą i podziwiając mistrzowską grę i śpiew każdego z nich, stałem się zbyt surowy, zbyt wymagający od innych. Szczególnie gra i śpiew Juliana Dobrskiego wywarły na mnie wrażenie głębokie, ale bo też było to prawdziwe zjawisko w świecie artystycznym.

Ileż uczucia wlał on w postaci Lionela w „Marcie“, „Ernaniego“, Eleazara w „Żydówce“ i Jontka w „Halce“. Dziś, po latach trzydziestu, z prawdziwem rozrzewnieniem wspominam tę niezwykłą postać i te chwile urocze. W dramacie znów Modrzejewska, jako Ofelia w „Hamlecie“ lub w „Adryannie Lecouvreur“, z polskich sztuk w „Slubach panieńskich“ czarowała i zachwycała swoją cudowną grą. Królikowski, niezrównany w „Zbójcach“ Schillera, jako Rodin w „Żydzie wiecznym tułaczu“, lub jako Rejent w „Zemście“ ze swojem „Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba“. — O Żółkowskim mówiono, że siłą swego komizmu mógłby umierającego człowieka do śmiechu pobudzić. Szczególnie dwie role utkwiły mi w pamięci, to jest rola Podczaszyca w „Hrabinie“ i rola główna w krotochwili pod tyt. „Stary jegomość“. Wybornym też do ról charakterystycznych, ludowych był Panczykowski. Jego rola poczciwego Litwina w „Chatce w lesie“ Syrokomli nie wyjdzie mi z pamięci.

Takim był ówczesny teatr. Niepodobna sobie wymarzyć coś bardziej doskonałego.

Mniej pochlebny był sąd Jareckiego o orkiestrze, do której należał. „Znalazłem się w nowem dla mnie otoczeniu, — pisze w swym pamiętniku. Nie mogę powiedzieć, abym tu dostrzegł jakiś wybitniejszy talent. Baranowski już umarł, Szabliński wysłużył sobie emeryturę. Nie było na razie godnych następców. Zresztą my Polacy stanowiliśmy zaledwie trzecią część orkiestry. Gros armii tworzyli Niemcy“.

Poparciu swego starszego brata Aleksandra, który zasłynął w tym czasie w Warszawie jako pianista, zawdzięcza Jarecki pierwsze swe zbliżenie do twórcy „Halki“. Aleksander Jarecki, będąc częstym gościem w domu Moniuszki, z którym grywał na cztery ręce, zdołał zainteresować mistrza utworami młodego kompozytora. W ten sposób stało się, że w tym samym roku, w którym Henryk Jarecki został przyjęty do orkiestry teatralnej, otrzymał zaproszenie od Stanisława Moniuszki do przedstawienia mu swych kompozycyi.

Wynik pierwszego zetknięcia się z Moniuszką był ponad wszelkie spodziewanie dla Jareckiego pomyślny. Moniuszko przeglądnąwszy przedłożone mu utwory, oświadczył gotowość zajęcia się całkiem bezinteresownie dalszem kształceniem młodego a wiele obiecującego talentu. Odtąd przez okres lat czterech, jest Jarecki jedynym uczniem, któremu Moniuszko poświęcił się w zupełności, w którego starał się przelać całą swoją rozległą wiedzę muzyczną, którego dopuścił do zupełnej zażyłości i traktował jakgdyby członka własnej rodziny.

Oto, jak charakteryzuje Moniuszkę Jarecki w swym Pamiętniku: „Dziwny urok miała dla mnie postać twórcy „Halki“. Małomowny, cichy, a jednak imponujący. Patrząc nań, wyobraziłem sobie w myśli typ poczciwego Litwina. Jego przywiązanie do kraju i rodziny było wprost rozczulające. Szczególnie lubił opowiadać nam o Wilnie, za którem zawsze tęsknił“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stryfikowane w Uniwersytecie lwowskim lub Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Minister:
(—) *Jan Łukasiewicz.*

USTAWA

z dnia 19 lipca 1919 r. o budowie kolei Rzeszów-Sandomierz.

Art. 1. Upoważnia się Rząd do poczynienia wszelkich potrzebnych zarządzeń dla wykonania budowy kolei parowej, normalnotorowej z Rzeszowa przez Kolbuszową, Tarnobrzeg do stacyi kolejowej Sobów, jako kolei państwowej głównej, drugorzędnej.

Art. 2. Budowa rozpocznie się w roku 1919.

Art. 3. Upoważnia się Rząd do oznaczenia terminu otwarcia ruchu, oznaczenia stacyi i przystanków, opracowania projektów: ogólnego i szczegółowego, ułożenia kosztorysu budowy, sfinansowania budowy kolei.

Art. 4. Eksploatacya, ruch pociągów, prowadzone będą wedle ustaw i przepisów, obowiązujących na kolejach państwowych.

Art. 5. Wydatki niezbędne do wykonania robót w roku bieżącym, należy wstawić do budżetu na drugie półrocze 1919 roku.

Art. 6. Wykonanie ustawy porucza się Ministrowi kolei.

Art. 7. Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek Sejmu:
(—) *Trąmpczyński.*

Prezydent Ministrów:
w/z.
(—) *S. Wojciechowski.*

Kierownik Ministerstwa Kolei żelaznych:
(—) *J. Eberhardt.*

Rozporządzenie

Ministra skarbu w porozumieniu z Ministrem sprawiedliwości w sprawie przyznania funkcyonaryuszom państwowym na ziemiach b. zaboru austryackiego nadzwyczajnych dodatków do dyet i strawnego (wynagrodzenia dziennego).

Art. 1.

Pozostającym w czynnej służbie funkcyonaryuszom państwowym na ziemiach b. zaboru austr. przyznaje się za podróże służbowe poza miejscem służbowem w czasie od 1. lipca do końca grudnia 1919 nadzwyczajny dodatek do pełnych i ograniczonych dyet oraz do strawnego (wynagrodzenia dziennego) według następujących postanowień:

Art. II.

Nadzwyczajny dodatek do pełnych i ograniczonych dyet urzędników państwowych (nauczycieli państwowych) wynosi:

w I.—V. klasie rangi	.	50 prc.
„ VI.—VII. „ „	.	80 „
„ VIII „ „	.	120 „
„ IX.—XI. „ „	.	150 „

należnej kwoty.

Nadzwyczajny dodatek do unormowanego strawnego oficyantów i pomocników kancelaryjnych oraz sług (podurzędników) wynosi 150 prc. należnej kwoty.

O ile chodzi o sługi sądowe albo o personal dozorców więzni w sądach i męskich zakładach kary, odnosi się ta podwyżka wyłącznie tylko do wynagrodzenia dziennego (rozporządzenia austr. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 20 września 1900, Dz. u. p. Nr. 165 z dnia 15 stycznia 1902 Dz. u. p. Nr. 16).

Art. III.

Za pierwsze 14 dni spowodowanego podróżą służbową pobytu w jednem i tem samem miejscu poza miejscem służbowem tak we własnym, jakoteż w obcym okręgu służbowym należą się pełne dyety wraz z wymienionym w § 2 niniejszego rozporządzenia nadzwyczajnym dodatkiem, zaś za następne dni pobytu w jednem i tem samem miejscu poza miejscem służbowem we własnym okręgu służbowym, ograniczone dyety wraz z nadzwyczajnym dodatkiem.

Art. IV.

Powstały wskutek przyznania nadzwyczajnych dodatków zwiększony wydatek należy zarachowywać w sposób wskazany w §. 6 austr. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 lipca 1916 Dz. u. p. Nr. 234.

Minister skarbu: w z. *Byrka* w. r.
Szef sekcyi: *Eysymonti* w. r.

Warszawa, dnia 3 lipca 1919.

Według telegraficznego reskryptu z 4 sierpnia 1919 L. 53353/19 nadzwyczajny dodatek do dyet należy obliczać wedle normalnych dyet, t. j. bez podwyżek przyznanych przez b. rząd austryacki.

Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Generalnego Delegata Rządu dla Galicyi z 29 kwietnia 1919 L. 7091 Adm. w przedmiocie podwyższenia dyet.

Po wizycie H. Hoovera.

Wizyta p. Hoovera we Lwowie pozostawiła po sobie bardzo dodatnie wrażenie. Mogliśmy przekonać się, że w tym wielkim człowieku, który własną pracą i zdolnościami wzbił się na stanowisko tak potężne, mamy szczerego przyjaciela.

Życzliwości swej dla nas dowiódł Hoover już przedtem, zorganizowawszy pomoc dla Polski. Bez tej pomocy niedomagania nasze aprowizacyjne byłyby doprowadziły do istnej katastrofy. A jest rzeczą niezmiernie pocieszającą, że p. Hoover przyrzekł i nadal swe poparcie, że więc spodziewać się możemy dalszych jeszcze sukursów z tej strony. Jak bardzo one potrzebne, zbyteczna wykazywać. Każdy dzień poucza nas o tem i każdy z nas osobiście doświadcza, iż coś się uczynić musi, abyśmy mieli możność przetrwania do lepszych czasów.

Jednak dostojny przyjaciel Polski poszedł w swej dla nas życzliwości jeszcze dalej. Jego przyjaźń nie jest bynajmniej z rzędu tych, które głaszczą jedynie, miłemi słówkami szafują hojnie i rzuciwszy jałmużne, by zbyć się, — odchodzą z uczuciem ulgi, że właściwie już się zrobiło wszystko i że nie będzie potrzeba angażować się więcej. Taką przyjaźń możnaby nazwać życzliwą obojętnością.

P. Hoover zaś przybył, aby naprawdę nam dopomódz. Jakoż prócz pomocy realnej i prócz zapewnień sympatyi, przywiózł gościniec niezmiernie cenny: słowo upomnienia podyktowanego właśnie przez sympatyę. Oto wezwał nas, byśmy zakasawszy rękawy, wzięli się do roboty, w przeciwnym bowiem razie nie wybrniemy z biedy Pomoc Ameryki nie zawiedzie, wszakże ta pomoc nie może być tak wydatna, by dawała nam zupełne zaspokojenie potrzeb. Nawet Ameryki nie stać na to. Zresztą każdy sam o siebie troszczyć się powinien.

To są słowa istotnie godne prawdziwego przyjaciela. Mogą one brzmieć nam nieco twardo, pragnieniom szybkiego powrotu normalnych stosunków sprawią przykry zawód, ale stwierdzenie prawdziwego stanu rzeczy jest podstawą i głównym warunkiem zmiany stosunków na lepsze. Musimy więc liczyć się, że czekają nas jeszcze dwa bardzo ciężkie lata. Dwa lata! Niezawodnie to wieczność cała, gdy się musi heroicznie co dnia czynić wysiłki, by dzień szczęśliwie doprowadzić do końca. Zarazem jednak dwa lata winny nam się wydać terminem niesłychanie krótkim, jeśli zważymy, że potem wszystkie już kłopoty spaść nam mają z głowy.

Więc z tego drugiego stanowiska zapatrujmy się na okres ciężkiego przesilenia. A pamiętajmy, że przełamać je należy zdwojoną co najmniej pracą. Czy już wzięliśmy się do niej?

Niestety, nietylko nie wzięliśmy się, lecz nawet najmniejszych po temu nie widać chęci. Wojenna psychoza przybrała obecnie cechy zleniwienia, jako powszechnej choroby. Gdzie tylko rzucić wzrokiem, zdumiewać się trzeba, że praca idzie tak niesporo. Różne są tego zjawiska przyczyny — takie jednak czy owakie, wszystkie tkwią w jednej: w tem, że stracono zamiłowanie do pracy, że nauczono się zdobywać sobie bez niej środki egzystencyi, niekiedy nawet (*vide* paskarstwo), nierównie obfitsze (acz bynajmniej nie godziwe), aniżeli dadzą się osiągnąć z pomocą pracy.

Straty stąd niezmierne: upadek moralności i niedobór tych środków materyalnych, które wytworzyć dopiero trzeba w pocie czoła wydrzeć z łona ziemi, a które niezbędne są do utrzymania życia.

Stąd pierwszem i najgłówniejszem dziś zadaniem jest wskrzeszenie dawnej ochoty do pracy. Trzeba samemu z całą energią przystąpić do dzieła i trzeba iść pomiędzy lud roboczy, nawołując, że zagłada czeka nas wszystkich, jeśli rozleniwieniu nie położy się końca. Niech rolnik pilnie orze, niech rzemieślnik od dnia do nocy pracuje w warstacie, niech zawody inteligentne rozwiną całą sprężystość dla pokonania swych zadań, bez tego bowiem z głodu zginie nasza Ojczyzna dopiero co wskrzeszona.

P. Hooverowi za wszystko, co uczynił dank się należy. Za to zaś, że słowami wymownemi, które każdemu trafią do przekonania, stawił nam przed oczy całą grozę położenia, beznadziejnego, jeśli trwać będziemy w lenistwie, łatwego jednak do opanowania, jeśli otrząśniemy się z owej powojennej przywary, — za ów apel do sumienia i rozumu, do godności ludzkiej i patryotyzmu należy mu się szczególna wdzięczność.

H. C. Hoover we Lwowie.

Na dworcu kolejowym.

W sobotę dla powitania dostojnego gościa, przybyły po godz. 2 po południu na dworzec reprezentacye rządu, miasta i wojskowości oraz grono oficerów. Przybyli między innymi: Delegat generalny dr. Gałecki, Prezydent miasta Neumann z Wiceprezydentami dr. Chlamtaczem i dr, Stahlem, generałowie Nowotny i Madziara, komendant miasta pułkownik Linda, ks. A. Lubomirski, radny miasta Włodzimirski i t. d.

Gdy p. Hoover wysiadł z pociągu, ks. Lubomirski przedstawił mu obecnych. Imieniem miasta powitał gościa prez. Neumann i wzniósł okrzyk na cześć Hoovera.

P. Hoover odpowiedział, że to, co Ameryka dotąd zrobiła dla odradzającej się Polski, jest zaledwie cząstką tego, co zamierza uczynić przez wydatną pomoc aprowizacyjną.

P. Hooverowi towarzyszą w podróży: pułkownik Logen, komendant marynarki Baker, pułkownik Barber, por. Pate, Robert Taft, syn b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz korespondent *Chicago Daily News* redaktor Antoni Czarnecki. Od chwili wyjazdu z Warszawy znajdował się też w otoczeniu Hoovera Kaz. ks. Lubomirski, poseł polski w Waszyngtonie.

Śniadanie w Kasynie narodowem.

Z dworca udano się automobilami do Kasyna narodowego, gdzie ks. A. Lubomirski wydał na cześć Hoovera śniadanie. Wzięło w niem udział około 30 osób. Prócz gości amerykańskich zasiedli do stołu: Delegat generalny dr. Gałecki, członkowie prezydyum miasta z Prez. Neumannem, ks. Lubomirski z małżonką, generał Nowotny, pułk. Prich, poseł Hausner, dr. Reinlender, dyr. Przybysławski, dr. Głużowski, prof. dr. Halban, ks. Sapieha i i.

W czasie śniadania ks. A. Lubomirski wygłosił następujące przemówienie: „Za zaszczyt sobie poczytujemy, że daną jest naszemu grodowi i naszemu społeczeństwu sposobność powitać męża stanu tak wielkiego i to nietylko męża stanu Ameryki, lecz całego świata. Przebywa on do nas nie tylko jako chłodny dyplomata, lecz także jako szczery przyjaciel Polski, dając nam życzliwe rady, jak postępować, by przetrzymać najcięższe chwile. Za temi radami pójść pragniemy, bo doradca wzbudza w nas zaufanie. Dziękujemy Ci — mówił ks. Lubomirski — szczerze, żeś do nas przybył i prosimy, byś zachował w pamięci tę cześć Polski, która wycierpiała od innych więcej, jest w przededniu klęski głodowej i wnet drżeć będzie od zimna. Prosimy Cię, racz pamiętać i powiedz Wielkiemu Naczelnikowi Twego Narodu, że my gotowi zaosić głód, zimno i nędzę, ale muzimy stanowić część Polski, jak przez liczne wieki. Kraj ten musi należeć do Polski bez żadnych wątpliwości i na zawsze do Polski, która przecież swą wolność i niezależność aliantom i Twemu Wielkiemu Narodowi zawdzięcza. Dziękujemy Ci raz jeszcze. Polska nie zapomni o tem, co dla niej czynisz, a wróciwszy do Twej Ojczyzny, pamiętaj o tym kraju“.

W odpowiedzi na przemówienie ks. Lubomirskiego podziękował p. Hoover za serdeczne przyjęcie i oświadczył, że jednym z głównych celów jego przyjazdu do Polski była chęć uprzedzenia Rządu polskiego o tem, że tworzy się międzynarodowa komisya, której zadaniem jest zajęcie zbóż całego świata i rozdziału następnie tego zboża pomiędzy wszystkie narody według pewnego a sprawiedliwego klucza.

P. Hoover obiecuje postarać się o to, aby Polska miała odpowiednią reprezentacyę w tej komisyi międzynarodowej. Komisya ta jest konieczna, ponieważ produkcya całego świata w zbożu i innych środkach żywnościowych jest z powodu wojny i z powodu zmniejszenia się wydatności pracy robotników zupełnie niewystarczająca i przez najbliższy rok względnie dwa lata będzie w świecie ogromna bieda, może większa jeszcze niż w czasie wojny, będzie brak węgla, zboża, cukru. Drugim celem jego przybycia jest właśnie chęć zwrócenia uwagi Rządu naszego na konieczność nadzwyczajnych zarządzeń wewnątrz kraju, któreby umożliwiły Polsce przetrwanie tego krytycznego czasu. Te wszystkie zarządzenia odnosić się muszą z jednej

---

Dr. Franciszek Majchrowicz.

„Radosna szkoła“.

(Dokończenie).

Niech nauczyciel nie zaniedbuje niczego, aby zwrócić uwagę dziecka na to, co jest wielkiem, wspaniałem, szczególnem. Niech tę umiejętność podziwiania stara się u młodzieży zachować jak najdłużej. „Wyśmiewa się wiejskich Jaśków i Wojtusiów, gdy przybywszy do wielkiego miasta dziwią się wszystkiemu, co tutaj widzą. Nie czujemy tego, że właśnie oni są widzącymi a my ślepi. Bo zużyte już zmysły utraciły swoją świeżość, wrażliwość, ludzie nie słyszą, nie widzą, nie czują i nie mają także możności podziwiania czego z całej duszy“.

O takiej „Radosnej szkole“ marzy bohaterka powieści Pani Michaelis, Ludwika „Patrząc w purpurę“ zachodzącego słońca duszą widziała mury dumnego budynku, który kiedyś miał się zapełnić gromadą rozradowanych dzieci, widziała wzorową szkołę w górach, w otoczeniu pachnących lasów świerkowych“. O takiej szkole marzyła Ludwika dniem i nocą, niepoprawna nauczycielka, z uporem do tych snów na jawie wraca, choć twarda rzeczywistość brutalnie marzenia jej rozwiewa.

„Ludwika przeciera oczy. Zegar bije siódmą. Już jest dzień. Budzi się. Trzeba wstawać do szkoły. A tej drugiej, o której śniła, jeszcze niema, ale już się ją buduje. Wnet nadejdzie ów upragniony dzień, kiedy z otwartemi ramionami stanie u bramy szkolnej, aby powitać tutaj „swoje“ dzieci! Gdzież ta szkoła? Hen w górach! A w jakich? A no, to właśnie, w jakich?“

Czytelnik polski zapytuje mimowoli, czy też nie w górach polskich, czy kiedy i kto ją zbuduje. Ale tensam czytelnik polski nie poprzestanie na tem pytaniu. Wie on dobrze, że przyszła szkoła polska będzie „Szkołą radosną“ już choćby dlatego, że zniknie z jej murów nauczyciel obcy duchem i pochodzeniem, że radosną ona będzie i dlatego, że w murach jej rozbrzmiewać będzie odtąd serdecznie ukochana mowa ojczysta, że zniknie z niej na zawsze tresura i przemoc pruska, gwałt rossyjski i obłuda austryacka. Wszelako i nauczyciel polski i młodzież polska wie dobrze, że „Radosna szkoła polska“ nie może poprzestać na przeżywaniu chwil radosnych, o jakiem prawi autorka duńska. Szkoła polska nie może ograniczać się do hasła Horacjuszowskiego: „Carpe diem, quam minime credula postero“ (Używaj chwili, bo jutro niepewne). Zadania polskiej szkoły są nierównie wyższe.

Streszcza je autor najnowszej, doskonałej książki o wychowaniu narodowem *).

Energia twórcza każdego narodu tylko wtedy może przeobrażać życie, nadawać mu nowe kształty i coraz doskonalsze formy, gdy głęboko przenika każdy szczegół bytu realnego, usiłując go podnieść i wyżej rozwinąć. Ścisły przeto związek wychowania z życiem realnem, z jego aktualnemi zadaniami i dążeniami, sięgającemi w dalszą przyszłość, winno być podstawą naszej pracy wychowawczej. Dotychczas żyliśmy raczej marzeniami, nie wielkiem napięciem energii twórczej, wcielającej się w czyn rzeczywisty. Jak za straconem zdrowiem spoglądamy tęsknem okiem człowiek, którego nurtuje ciężka niemoc, tak naród nasz śnił o tych warunkach istnienia, które mają społeczeństwa niezależne, z całą swobodą się rozwijające. Obecnie otwiera się przed nami nowa droga życia i odsłania się rozległy widok szerokiej działalności na wszystkich polach.

Nietylko sami musimy wydobyć z siebie całą zdolność do pracy, lecz również zaprawić do niej młode pokolenia, które w wyższym stopniu od nas winny być uzdolnione do wysiłku twórczego. Gdy one dorosną i wejdą w życie, to przedewszystkiem pytać się będą, cośmy zrobili w tych chwilach zwrotnych i decydujących dla wykształcenia w nich cech charakterów, koniecznych do podjęcia wielkich zadań życia narodowego.

Musimy im dowieść, że wedle sił staraliśmy się w nich rozbudzić takie moce ducha, które są niezbędne w walce o zachowanie bytu niepodległego.

Wówczas, być może powiedzą one, „że ci, których od urodzenia skuwał łańcuch niewoli, umieli wskrzesić nietylko w sobie człowieka wolnego, lecz również wychować pokolenie dzielne, niezłomne zdolne do dalszego budowania wiecznotrwałego gmachu Ojczyzny Niepodległej“.

Lwów, w lipcu 1919.

*) Władysław Maryan Borowski. Ogólne zarysy wychowania narodowego. Warszawa 1918, str. 379.

strony do ograniczenia konsumcyi, a z drugiej do jak najwydatniejszego zwięk zenia produkcyi, a szczególnie produkcyi rolnej, bez tego bowiem Polska nie będzie zdolna przetrzymać tych chwil krytycznych i wszystkie środki dzisiaj muszą być użyte, aby tę produkcyę rolną o ile możności zwiększyć. P. Hoover zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Polski.

W gmachu sejmowym.

Po śniadaniu Hoover udał się do gmachu sejmowego, by oglądnąć obraz Matejki.

Krótkiem przemówieniem, wygłoszonem po angielsku, powitał go w zastępstwie nieobecnego we Lwowie marszałka prezes Wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat, który objaśnił obraz, wskazując na to, że przedstawia on zainicyowaną przez Polskę przed 350 laty dobrowolną ligę narodów.

Na polance Kopca.

Na polance pod Kopcem Unii Lubelskiej i już po godzinie 3 po południu napływać zaczęła dziatwa szkolna we wzorowem porządku gromadziła się do godziny 4. Przybyło przeszło 5000 dzieci obojga płci.

Mnóstwo przybyło z chorągiewkami o barwach narodowych, a parę oddziałów miało chorągiewki o barwach amerykańskich.

Polski komitet „Dziatwy na wieś“ stawił się pierwszy w komplecie. Między innymi przybyli pp. Bol. Lewicki, radca Bruchnalski, radca Włodzimirski, dr. Serbeński, p. Antoniuk, dyrektor dr. Merunowicz, redaktor Fryling, inspektorowie Horwath i Wołowicz, dyrektor Szczurkiewicz i prof. Króliński.

O godzinie 4.30 automobilem przyjechał witany okrzykami Hoover ze swoją świtą, gen. Delegatem p. Gałeckim i wielu dygnitarzami. Orkiestra wojska polskiego odegrała hymn narodowy.

Imieniem komitetu „Dzieci na wieś“ powitał p. Hoovera prezes Bolesław Lewicki następującą przemową:

„U stóp kopca Unii Lubelskiej, tego pomnika tradycyjnej miłości i zgody bratnich narodów, zebrała się młodzież polska bez różnicy wyznania, aby Ci dostojny Panie cześć oddać i podziękować za utrzymanie jej przy życiu. Gdy Lwów polski pozbawiony był światła i wody i chleba, przysłałeś Wielkoduszny Panie żywność tej dziatwie i do dziś jeszcze 15.000 lwowskich dzieci bez różnicy wyznania i narodowości korzysta z Twych obfitych darów.

Młodzież polska ofiaruje Ci, Panie, obrazek Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, która nas wywiodła z ciężkiej niewoli trzech zaborczych państw. Młodzież polska zanosi z głębin swych niewinnych serc szczerą modlitwę do Boga, aby zawsze błogosławił Tobie, Dostojny Panie, Twym pracom i wielkim planom — oby Bóg i Królowa Korony Polskiej błogosławili Twej serdecznej ojczyźnie, którą od praojców nauczył się naród polski czcić i szanować, za którą walczył nasz pierwszy Naczelnik Tadeusz Kościuszko.

Mr. Hoover niech żyje!“

Rozległy się ogłuszające okrzyki, poczem wzruszony odpowiedział p. Hoover zapewnieniem, że dzieci potrzebujące pomocy, na Amerykę zawsze liczyć mogą.

Następnie dziewczynka kolonistka wręczyła Hooverowi duży bukiet z kwiatów polnych i album, przedstawiajace fotografie codziennych zajęć i zabaw półkolonii i wyraziła mu podziękowanie imieniem dziatwy polskiej za wszystko, co dla niej uczynił, poczem p. Lewicki wręczył żywicielowi kraju naszego i opiekunowi dzieci głodnych na pamiątkę żeton złoty, na jednej stronie z wizerunkiem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej — z drugiej strony z napisem: „Od dziatwy polskiej“. Inspektor dr. Wołowicz, kierownik półkolonii, oprowadzał Hoovera po polance i objaśnił go o organizacyi kolonii i półkolonii. Hoover wyrażał się bardzo pochlebnie o działalności komitetu, który tak sprawnie wywiązał się ze swego zadania.

Z kolei imieniem dziatwy żydowskiej dr. Parnas dziękował serdecznie Hooverowi, podkreślając, że dziatwę żydowską traktowano na równi z dziatwą chrześcijańską Hoover odpowiedział, że było to właśnie jego intencyą, aby traktowano równomiernie wszystkie dzieci bez różnicy wyznania i narodowości

Na zakończenie nastąpiła defilada dziatwy przed Hooverem. Wśród dźwięków orkiestry i okrzyków na cześć znakomitego gościa przedefilowała przed Hooverem cała dziatwa. Trwało to przeszło pół godziny i wywarło olbrzymie wrażenie. Hoover był widocznie wzruszony tą akcyą.

Po godzinie 5.30 nastąpił powrót do miasta.

Przyjęcie delegacyi robotniczej.

Po pobycie wśród dziatwy na polance pod Kopcem powrócił Hoover do miasta, do pałacu hr. Potockich przy ul. Kopernika przyjął o godz. 5 popoł. deputacyę organizacyi robotniczych, prowadzoną przez posła Hausnera.

Po wzajemnem przedstawieniu się, zabrał głos poseł inż. Hausner, witając gościa serdecznie imieniem wszystkich zrzeszeń klasy pracującej, zaznaczył, że Hoover, szlachetny obywatel Ameryki, przewidując na długi czas przed ukończeniem wojny, co się stanie w Europie, wówczas teoretycznie, a dziś praktycznie kwestyę pomocy aprowizacyjnej rozwiązał. Jeżeli klęska wojen dotknęła klasę robotniczą wogóle, to nieszczęsne skutki jej dotknęły w wysokim stopniu przedewszystkiem robotnika polskiego. Robotnik polski, krwawiąc się na polu walki, stał równie z bronią w ręku przeciw swemu bratu. Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, pierwszy zrozumiał tragizm narodu polskiego. Robotnik nasz wyniszczony w strasznych walkach, których rezultatem dziś setki tysięcy zabitych, rannych i inwalidów, zdanych na dobroczynność publiczną. Drugą ofiarą, jaką ponosi robotnik polski, to brak pracy. I jeśli dotąd nie rozwinął należycie wydatności pracy, to jedynie dlatego, że system nerwowy robotnika wyczerpany i że brak surowca. Wrogowie, którzy podzielili na części i rozgrabili Państwo nasze, jakby w przewidywaniu swej klęski w wojnie światowej, zniszczyli kompletnie źródła pracy. Niemcy zabrali maszyny i zniszczyli kopalnie. Moskale rozgrabili materyał i spalili mienie i dobytek setek tysięcy włościan. Wymownym dowodem klęsk naszych jest dziś około 700.000 bezrobotnych, a w dodatku ziemia polska mogła pokryć tylko około 50 prc. zapotrzebowania. Ludność naszego kraju nawiedzonego najazdami Moskali, Prusaków i Rusinów zawsze rozumiała, co to jest wolność i dla tej wolności pracowała. Mowca witając jeszcze raz szlachetnego obywatela demokratycznej Ameryki, wyraził nadzieję, że Ameryka przyjdzie nam z pomocą przez dostawę surowców, co umożliwi otwarcie warstatów pracy. Wówczas Stany Zjednoczone zobaczą, że polski robotnik wydatną swą pracą potrafi służyć swemu narodowi.

Hoover dziękując za powitanie i objawy sympatyi, wyraził życzenia powtórzenia tej mowy robotnikom amerykańskim. Cierpienia wywołane wojną wyrażają się na twarzy każdego Polaka. Hoover oświadczył, że odczuwa to, bo sam pochodzi z klasy pracującej. Jest dobrze poinformowany, co ludność wycierpiała pod okupacyą niemiecką, to też Ameryka powinna dostarczyć materyału surowców. Stwierdza z przyjemnością, że gdy wydatność pracy robotnika angielskiego obniżyła się do 60 prc. — wydatność robotnika polskiego podniosła się na 105 prc. Pogłoski, jakoby rząd amerykański polegał dziś na kapitalistach, są nieprawdziwe, polityką bowiem kierują tam dziś robotnicy i farmerzy. Jednym z celów podróży dyrektora jest dokładne odczucie potrzeb ludności, zamieszkującej Polskę, oraz wdrożenie w tym kierunku odpowiedniej akcyi.

Następnie informował się Hoover o stosunkach wśród klasy pracującej, delegaci zaś przedstawiali mu fatalne położenie ludności pod względem aprowizacyjnym, oraz klęskę spekulacyi żywnościowej.

Hoover odpowiedział, że **z chwilą otwarcia dróg komunikacyjnych, szczególnie przez Gdańsk, Ameryka zaleje kraj nasz produktami wszelkiego rodzaju,** tak, że spekulacya musi zniknąć.

Inne przyjęcia.

Następnie zjawili się u Hoovera przedstawiciele Uniwersytetu pp. rektor Jurasz i profesorowie Dunikowski i Halban, którzy poinformowali gościa o tem, że Lwów posiada stary Uniwersytet polski ze starą kulturą polską.

Potem byli u niego przedstawiciele gal. Tow. gospodarczego i Tow. kredytowego ziemskiego. W skład tej delegacyi wchodzili między innymi pp. ks. Wład. Sapieha, hr. Koziebrodzki i dyrektor Głażewski.

Przyjęcie przedstawicieli prasy.

W sobotę wieczorem jawili się przedstawiciele prasy w pałacu Potockich u dyktatora żywnościowego Hoovera. Przybyli: dr. Aleksander Vogel, z redakcyi *Gazety Lwowskiej* St. Zachariasiewicz, ze *Słowa Polskiego* Z. Raczkowski, z *Kurjera Lwowskiego* Z. Fryling i *Gazety Wieczornej* Spät.

Imieniem ich przemówił dr. Vogel. Wyraził imieniem prasy podziękę za życzliwość, okazywaną przez p. Hoovera Polsce przed wojną, za czynną pomoc podczas wojny i obecny przyjazd do Polski i niesienie nam słów zachęty do dalszej pracy. Z głęboką wdzięcznością i serdecznem rozrzewnieniem — mówił dr. Vogel — czytaliśmy Pańskie przemówienie wygłoszone do prasy warszawskiej, pełne uczucia dla naszego narodu. Gorącą wdzięczność jesteśmy winni, że obecnie odwiedził Pan tę część Polski, która najbardziej przez wojnę została zniszczoną i że zatrzymałeś się we Lwowie. Przebyliśmy pięć lat wojny światowej, a po jej zakończeniu krwawimy się jeszcze 10 miesięcy, zaznaczając, że jesteśmy żywą częścią organizmu polskiego i od niego oddzielić się nie damy. Wdzięczni jesteśmy Ci za chleb, ale że człowiek żyje nietylko chlebem, lecz i duchem, prosimy Cię o zaznaczenie we właściwych kołach, że nasze życie narodowe wymaga zupełnej łączności z Polską i pozostawania pod jej zarządem. Jako przedstawiciele prasy oświadczamy Panu, że dołożymy wszelkich starań do spełnienia Twego zamiaru wszechświatowej organizacyi żywnościowej i podniecać będziemy społeczeństwo do pracy fizycznej i duchowej, aby jak najrychlej nastąpiła równowaga gospodarcza, i damy dowód, że nie chcemy być pasorżytami, ale i dodatnim czynnikiem ludzkości.

Hoover odpowiadając, zaznaczył, że Belgia i Polska, to są dwa wyrazy, pod wpływem których naród amerykański gotów jest każdej chwili do ustępstw i pomocy. Polskę czekają wielkie zadania. Najbliższe dwa lata będą ciężką próbą, zwłaszcza pod względem aprowizacyi, lecz spodziewa się, że mimo ciężkich warunków wewnętrznych i w czasie budowy Państwa Polskiego, państwo to przetrwa te krytyczne czasy i wyjdzie z tego zwycięsko. „Wierzę w szczęśliwą gwiazdę Polski“ — zakończył Hoover.

Następnie wywiązała się pogadanka, w której red. Fryling podziękował Hooverowi, że nie przez pryzmat obcych, ale naocznie pragnie kraj nasz poznać i nabrać należytego o nim sądu. Wiedzieliśmy, że Ameryka, to naród wielki, pełen twórczości i siły, nie wiedzieliśmy jednak do niedawna, że jest on, podobnie jak nasz, pełen altruizmu i ludzi gorącego serca. Kochać dzieci może tylko człowiek dobry; pod tym względem Amerykanie i Hoover wzięli rekord światowy. Za wszystko, co Ameryka dla nas zrobiła, jesteśmy wdzięczni. Dziękujemy także i potężnej prasie amerykańskiej, która była orędownikiem naszej sprawy. Prosimy — kończył p. Fryling — aby po powrocie do kraju zapewnił Hoover swoich rodaków, że liczyć mogą w złej i dobrej dobie na naszą wdzięczność.

Red. Spät poruszył w rozmowie sprawę węgla na Śląsku Cieszyńskim i Górnym, podnosząc, że brak jego uniemożliwiłby Polsce rozwój przemysłu.

P. Hoover w odpowiedzi podkreślił, że potrzebę węgla dla Polski w całości uznaje, i że sprawa rozdziału węgla na świecie powinna być zorganizowana.

W odpowiedzi p. Frylingowi zaznaczył dyktator żywnościowy, że niejednokrotnie dający odnosi większą korzyść, niż biorący. Stało się to właśnie z Ameryką. Ongi zmaryalizowane, pod wpływem nieszczęścia wojny rozbudziła w sobie uczucie altruistyczne i ta duchowa zdobycz jest największym zyskiem Ameryki czasów ostatnich.

W końcu red. Czarnecki, towarzyszący Hooverowi, a zarazem spełniający rolę tłumacza, obszernie rozmawiał z przedstawicielami prasy o stosunkach prasy amerykańskiej.

Obiad na cześć Hoovera u prezydenta miasta.

Bardzo miłym wieczorem zakończył się szereg owacyj, urządzonych na przyjęcie Hoovera. Podejmował go w swych salonach, jako włodarz miasta, prezydent Neumann.

O godzinie 8 wieczorem zebrali się w apartamentach recepcyjnych w ratuszu: delegat Rządu dr. Gałecki, posłowie, przedstawiciele miasta, wojskowości, władz, instytucyj kierowniczych, nauki, literatury i sztuki itd. W kwadrans potem przybył Hoover i po krótkiej pogawędce z przedstawionemi mu już poprzednio osobami, na zaproszenie prez. Neumanna przeszedł wraz z całem towarzystwem do wielkiej sali ratuszowej. Tu odbył się obiad na 80 nakryć. Sala była gustownie przyozdobiona. Zewsząd wyzierały barwy narodowe i godła polskie obok amerykańskich. Na ścianie naprzeciw obrazu Styki widniała wielka tarcza z Białym Orłem na tle amarantowem.

W ciągu obiadu zabrał głos wiceprez. dr. Stahl. W świetnej, po angielsku wygłoszonej przemowie, oddał hołd zasługom Hoovera, wyraził wdzięczność Polski, a w szczególności naszego miasta za wyświadczoną pomoc i zawiadomił znakomitego gościa, że Lwów ofiarowuje mu co ma najcenniejszego: godność honorowego obywatela. Wreszcie wzniósł toast na cześć Hoovera.

W odpowiedzi p. Hoover podziękował przedewszystkiem za nadanie mu honorowego obywatelstwa, a jest to dla niego chwila tem radośniejsza, że zaszczytem tym obdarza wolny naród wolnego obywatela. Kiedy mu prezydent Wilson proponował, aby się wybrał do Polski, by przypatrzeć się naszym stosunkom, z radością podjął się tego zadania, aby odwdzięczyć się Polsce i tym Wielkim Duchom, które przed 130 laty oddały przysługę Stanom Zjednoczonym, aby wynagrodzić Polsce Pułaskiego i Kościuszkę. W czasie podróży po Polsce nabierał coraz większej sympatyi do naszego kraju i jego ludności. Odjeżdżając, ma zwyczaj reasumować swoje wrażenia o kraju i ludziach które opuszcza. W podróży po Anglii podziwiał wytrwałość i energię, we Francyi odwagę i ducha poświęcenia w Polsce uderzyła go przedewszystkiem siła wytrwania i ten niesłychany patryotyzm i ta niewzruszona cierpliwość, która kazała Polakom wśród najsroższych prześladowan wytrwać przez 150 lat i nie zwątpić ani na chwilę, że potrafią przetrwać wszystko, całe lata próby i wierzyć w odrodzenie. Przemówienie swoje kończy apelem, aby szczególnie teraz, kiedy Polska jest u wrót szczęścia, u wrót wolności i tryumfu, zdobyła się jeszcze na tyle wytrwałości i cierpliwości, aby wytrwać przez dwa lata najcięższe, które nas i świat cały czekają. Życzeniem na pomyślność odradzającej się Polski zakończył Hoover swoje przemówienie.

Oba przemówienia wywołały istną burzę oklasków.

Obiad, w ciągu którego na galeryi przygrywała orkiestra Teatru miejskiego, przeciągnął się do godz. 10 m. 30 w nocy.

O godz. 10 m. 30 goście opuścili salony prezydenta, a p. Hoover wraz ze świtą w otoczeniu prezydyum miasta, generalnego delegata i reprezentantów władzy wojskowej udał się na dworzec. O godz. 11 odjechał do Krakowa.

W Krakowie.

Administrator żywnościowy Hoover przyjechał w niedzielę dnia 17 rano o godz. 10.

Na dworcu oczekiwały go deputacye instytucyj społecznych szpaler dzieci, generalicya oraz kompania honorowa z muzyką. Po przyjeździe wznosiły tłumy publiczności okrzyki na cześć Hoovera, a Hoover przeszedł wzdłuż szeregów deputacyi, które mu przedstawiano. Z dworca aż do miasta ciągnął się szpaler dzieci, które obrzucały go kwiatami, a tłumy publiczności wznosiły ustawiczne okrzyki. W kwadrans po przyjeździe Hoovera, **osobnym pociągiem z Warszawy przyjechał Paderewski z małżonką.** Powitali go na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a publiczność wznosiła entuzyastyczne okrzyki. Paderewski, który przyjechał pożegnać się z Hooverem, zajechał do gmachu delegatury, a Hoover stanął w „Grand Hotelu“.

O godz. 12-ej w południe odbyło się **uroczyste przyjęcie Hoovera w magistracie,** w którem wzięli udział zaproszeni goście i rada miejska w komplecie. Hoover zjawił się w towarzystwie Paderewskiego oraz posła polskiego w Waszyngtonie, ks. Kazimierza Lubomirskiego.

Na przywitanie wygłosił przemówienie prezydent Federowicz, a Hoover na nie odpowiedział, przyczem ks. Lubomirski przemówienie tłumaczył publiczności, która przyjęła je frenetycznymi oklaskami.

Nastąpiły audyencye poszczególnych delegacyi w prezydyum miasta. Zjawił się ks. biskup Sapieha, delegacya rady narodowej cieszyńskiej z dr. Wolfem i Adameckim, rada delegatów robotniczych i przedstawiciele różnych instytucyi społecznych w Krakowie.

Po audyencyach udał się Hoover na **śniadanie**, wydane dla niego przez prezydyum miasta w Grand Hotelu. Po śniadaniu odbył Hoover szereg konferencyi z Prezesem Ministrów Paderewskim, z Ministrem Bilińskim, z Ministrem Seydą i delegatem rady ludowej dr. Bernardem Diamandem.

O godz. 6-ej na zaproszenie Hoovera zebrali się w gmachu delegatury przadstawiciele prasy krakowskiej. Hoover przemawiając, zaznaczył, że najbliższe dwa lub trzy lata będą dla świata pod względem gospodarczym krytyczne. Z tego powodu utworzył się najwyższy komitet ekonomiczny, który między innymi ma zamiar przeprowadzić zajęcie zboża we wszystkich krajach celem sprawiedliwego rozdziału kontyngentu, ułożonego wedle zapotrzebowania poszczególnych państw. Udział Polski będzie odpowiednio uwzględniony. Uregulowanie konkurencyi przy zakupnie żywności za granicą jest konieczne, aby uniknąć wzajemnego podbijania cen. W obecnych czasach brak żywności w jednych krajach musi dotknąć także kraje inne, dlatego wzajemna pomoc jest konieczną. Okręty, po ukończeniu demobilizacyi, będą obecnie wolne i posłużą do transportu żywności z Ameryki do Europy.

Obowiązkiem, a z drugiej strony cnotą prasy jest wpływanie na opinię, ażeby pod jej wpływem ludność łatwiej mogła znieść ciężki okres przejściowy. Po przemówieniu Hoovera wywiązała się swobodna rozmowa, w czasie której szereg dziennikarzy stawiał pytania, na które Hoover z miejsca dawał fachowe odpowiedzi. W sprawie udzielenia Polsce taboru wagonów i lokomotyw, powiedział Hoover, iż Ameryka przysłała już 100 lokomotyw do Polski, że jednak położenie co do środków transportowych jest w całym świecie krytyczne, gdyż produkcya lokomotyw mimo jej przyspieszenia nie jest w stanie pokryć naturalnego zużycia taboru. Ze strony dziennikarzy polskich wyrażono życzenie, aby Hoover, którego wszyscy uznają jako doradcę i orędownika: pozostawał stale w kontakcie z prasą polską. Na to odpowiedział, iż w Ameryce prasa jest pierwszorzę-

dnem narzędziem, którem się rząd posługuje, i spodziewa się, że tak samo w Polsce rząd to samo uczyni, a prasa tak samo jak w Ameryce spełni swoje zadanie. Na interpelacyę co do podniesienia produkcyi węgla powiedział Hoover, iż zdaje sobie sprawę, że co do wydatności górników, to stan ich umysłów jest rzeczą bardzo ważną. Sądzi, że w polskich kopalniach produkcya w ostatnich czasach podniosła się prawie do wysokości przedwojennej. Co się tyczy apelu do górników przebywających poza obecnem terytoryum polskiem t. j. w Księstwie Cieszyńskiem i na Górnym Śląsku, to należy ich uspokoić, bo najwyższy komitet ekonomiczny całą produkcyę węgla rozdzieli sprawiedliwie i im więcej wyprodukują go polscy górnicy, tem więcej wyniesie polski kontyngent.

O godzinie 8 wieczorem odbył się obiad na cześć Hoovera u delegata Biesiadeckiego.

Wyjazd Hoovera przez Wiedeń do Paryża naznaczony był na godz. 10 wieczorem.

Hoover przyjął między innymi **deputacyę górników Slązka Cieszyńskiego** z pp. Adameckim i Wolfem na czele. W deputacyi wzięli udział górnicy z obu stron linii demarkacyjnej.

Na przywitanie Slązaków, którzy upatrują w Hooverze swego zbawcę w sprawach gospodarczych i aprowizacyi Slązka, odpowiedział Hoover, że sam jest górnikiem i położenie górników rozumie. Polityka nie jest jego rzeczą. Uznaje on obecne trudności i apeluje do górników, ażeby na swych stanowiskach wytrwali. W zeszłym roku groził Europie głód, Ameryka tę klęskę zażegnała, a w roku obecnym zjawia się widmo braku węgla, który jest niebezpieczeństwem dla całej cywilizacyi i kultury. Górnik, wycieńczony przez pięć lat wojną, wszędzie musiał zwiększać swoją wydatność i obecnie w ręku górników leży uratowanie sytuacyi.

Na zaproszenie delegacyi, aby przybył do Cieszyna, odpowiedział Hoover, że spieszy do Paryża, gdzie powołują go ważne sprawy i gdzie może równocześnie oddać Polsce większe usługi, niż zatrzymując się w kraju.

Jeden z hutników dziękował za akcyę pomocy udzielonej przez Amerykę i ratunek użyczony dzieciom na Slązku, a w przemówieniu swem zaznaczył, że Slązk to co ma, zawdzięcza Polsce, i że Slązacy gotowi poświęcić wszystko, aby Polsce pozostać. Najlepszym tego dowodem jest to, że górnicy pierwsi w czasie najazdu czeskiego za broń chwycili.

W a r s z a w a. Dzienniki donoszą, że administrator aprowizacyjny p. Hoover zawiadomił Ministerstwo zdrowia publicznego i centralną komisyę opieki nad dziećmi, że A m e r y k a p r z y z n a ł a d a l s z y c h 5 m i l i o n ó w d o l a r ó w d l a r a t o w a n i a d z i e c i w P o l s c e. Podług obecnego kursu hojny ten dar wynosi około 90 milionów kor. Za powyższą sumę nadejdzie nowy transport żywności dla dzieci.

K r a k ó w. Wczoraj bawił tu Minister Biliński, Seyda, Byrka, delegat Ludowej Rady na Górnym Slązku Bernard, Diamand, którzy korzystając z obecności Hoovera i Paderewskiego, odbyli szereg ważnych konferencyj w sprawach gospodarczych.

S a m b o r. Komitet kolonii samborskiej przesłał dla Hoovera na ręce ks. Andrzeja Lubomirskiego następujący telegram: „4500 dzieci samborskich, korzystających z darów amerykańskich, składa Panu serdeczne podziękowanie za opiekę i trudy. Komitet zawiadamia, że dzięki darom amerykańskim czynnych jest 9 kuchni, w których dzieci otrzymują ciepłą strawę. Za prawdziwie dobroczynny postępek obywateli amerykańskich przesyła komitet staropolskie: „Bóg zapłać».

Wieści z Kamieńca podolskiego.

(Z) Pewna osoba, która niedawno zdołała uciec do nas z K a m i e ń c a p o d o l s k i e g o, tak opowiada:

Dnia 25 lipca rano Petlura był jeszcze w Kamieńcu przy władzy. Bawił tam także Petruszewicz. W mieście kręciły się patrole ukr. strzelców siczowych. Dnia 23 lipca w Kamieńcu podolskim odbyła się rada ministrów, na której Petlura przedstawiał ciężkie położenie. Wezwał ministrów do podania się do dymisyi i zmienienia gabinetu celem podniesienia powagi rządu przez powołanie nowych ludzi. Ministrowie jednak stanowczo nie chcieli tego uczynić, oświadczając, że jedynem wyjściem dla nich teraz jest połączenie się z bolszewikami. Petlura z każdym dniem staje się coraz więcej niepopularnym we wszystkich sferach ukraińskich.

W chwili opuszczenia Kamieńca przez pana X., Mohylów przechodził od Petlurowców do bolszewików, z rąk do rąk.

Petlura proponował Grigoriewowi tekę ministra wojny, jednak bezowocnie — Grigorjew bowiem żądał stanowczego poddania się Petlury pod jego dowództwo i sam chciał się ogłosić atamanem Ukrainy.

Co do wojsk Petlury, są to dziś oddziały zupełnie zdezorganizowane. Tak samo i rząd Petlury coraz chaotyczniejszy przedstawia obraz. Jest to grupka ludzi bez znaczenia i przyszłości intrygująca między sobą i zagranicą wszelkimi środkami.

Dnia 22 i 23 lipca aresztowano wielu Polaków w Kamieńcu. Cały komitet pomocy ofiarom wojny, Tow. Dobroczynności, ks. Lachowicza, ks. Szyszkę i ks. Wojciechowskiego. Cała mniej zamożna Polonia z Ukrainy zebrała się w Winnicy i Kamieńcu.

Uciekinierom z Galicyi przeznaczył rząd Petlury powiat uszycki, tam też najwięcej ich z rodzinami mieszka.

Rząd ukr. publicznie głosi, że jedynymi przyjaciółmi Ukraińców są żydzi, a równocześnie pozwala na pogromy.

Za karabin maszynowy płaci rząd Petlury 1.000 karbowańców, za armatę 5.000, za nabój 3 karbow. Ceny środków spożywczych w Kamieńcu rosną z dnia na dzień.

Ukraińcy a Żydzi.

Agencya „Zgody“ donosi: Dzienniki warszawskie zamieszczają wyjaśnienie Ukraińców w sprawie pogromów na Ukrainie pod sensacyjnym tytułem: „Ukraińcy i Żydzi pracowali razem“. Komunikat stwierdza, że pogromy odbywały się na terytoryach ukraińskich zajętych przez bolszewików, że rząd dyrektoryatu ukraińskiego od samego początku usiłował utrzymywać z żydami jak najlepsze stosunki; Ukraińcy dali żydom zupełną autonomię narodową, a w gabinecie ukraińskim mają żydzi swoich zastępców, w delegacyi zaś ukraińskiej w Paryżu znajdują się dwaj żydzi, Margolin i Sarcho.

Ponieważ komunikat powyższy może wywołać wrażenie, że idzie tu o współpracę żydów wschodnio-galicyjskich z Ukraińcami, należy wyjaśnić, że zastępcy żydowscy w gabinecie ukraińskim reprezentują żydów z rdzennej Ukrainy, a Margolin i Sarcho, którzy są w delegacyi, ukraińskiej w Paryżu byli czynnymi działaczami żydowskimi w Kijowie jeszcze za czasów hetmana Skoropackiego. Jesteśmy w posiadaniu autentycznego komunikatu delegacyi żydowskiej na konferencyi pokojowej w Paryżu, który stwierdza, że strumienie krwi żydowskiej płyną na Ukrainie“, przyczem wymienia nietylko miescowości zajęte przez bolszewików, ale także przez petlurowców n. p. Kamieniec Podolski gdzie zamordowano 100 żydów.

Komunikat zaznacza, że wszelkie zaprzeczenie co do pogromów na Ukrainie są fałszywe. W ciągu bowiem ostatnich 6 miesięcy dziesiątki tysięcy żydów wymordowano, a setki tysięcy raniono, bito i obrabowano. Lista miejscowości, w których odbyły się rzezie żydów obejmuje 80 miejscowości; rzezie trwały zazwyczaj 5—7 dni, wszędzie żydów dręczono z gwałtownością nie dającą się opisać. Pośród ludności żydowskiej na Ukrainie panuje nie dająca się opisać panika. Tyle stwierdza m. i. oficyalny komunikat delegacyi żydowskich w Paryżu.

Po niedzieli.

Z nagromadzonego przez niedzielę materyału depesz wybieramy najważniejsze, ilustrujące ciągłość notowanych zjawisk politycznych. Zawsze jeszcze aktualną kwestyą pozostają Węgry, które z trudem powracają do normalnych stosunków rządowych. Przedewszystkiem więc utworzony został gabinet składający się z różnych warstw ludności węgierskiej. Zamianowanie nowego gabinetu poprzedziły dłuższe rokowania. Dziś rokowania te zostały ukończone, a rezultatem ich jest zamianowanie drugiego gabinetu Friedricha. W gabinecie tym niema reprezentantów robotników przemysłowych, którym atoli dano możność wzięcia udziału w pracach rządowych przez swojego przedstawiciela.

Socyaliści nie chcą wstąpić do gabinetu, ponieważ nie zgodzono się na ich żądanie, aby arc. Józef ustąpił ze swego stanowiska.

Arc. Józef jest tedy nadal ową *bête noire*, odstraszającą tak w kraju jak i zagranicą wszelkie żywioły postępowe. Możliwość restauracyi monarchii nie pozwala się radować w całej pełni z przewrotu, tembardziej, że poza arc. Józefem stoi jeszcze b. cesarz Karol.

Berl. Tagbatt dowiaduje się, że arcyks. Józef otrzymał od b. cesarza Karola pismo odręczne, w którem Karol wskazuje na to, iż on dotąd jest jeszcze zawsze prawnie ukoronowanym królem węgierskim, jednakowoż powierza on aż do powrotu swego arc. Józefowi palatynat w zastępstwie nieobecnego króla. Równocześnie wyraża jako szef domu habsburskiego podziękowanie arc. Józefowi za przysługę oddaną dynastyi. Wiedeński korespondent powyższego pisma sądzi, że b. cesarz Karol zamierza w ten sposób zapobiedz z góry wszelkiej uzurpacyi tronu przez arc. Józefa.

W tak dziś żywo dyskutowanej kwestyi stosunków między Polską i Litwą, wychodzący w Wilnie, a będący wyrazem kół zbliżonych do rządu litewskiego *Głos Litwy* zamieścił w numerze z 10 b. m. zuamienny artykuł wstępny, w którym omawiając toczące się obecnie pertraktacye polsko-litewskie wyraża nadzieję, że mimo oświadczeń, które w ostatnich czasach często padały z obu stron, chwila porozumienia między Polską a Litwą nadchodzi. Tylko jasne postawienie sprawy mogłoby oprzeć takie porozumienie na trwałych podstawach. Sentymentalnymi artykułami nic w tym kierunku zdziałać nie można. Zaznaczyć należy, że *Głos Litwy* przemawiał do niedawna ze stanowiska odmiennego, traktując bardzo pesymistycznie wszelkie widoki porozumienia między Polską a Litwą.

Ukraińskim pretensyom raz jeszcze położono kres, albowiem, jak donoszą dzienniki wiedeńskie z Paryża, aspiracye Ukraińców co do części Bukowiny zostały przez konferencyę pokojową odrzucone. W ten sposób cała Bukowina przypadnie Rumunii.

Na murach Warszawy rozlepiono obwieszczenie komisarza rządowego miasta Warszawy Anusza, oznajmiające, że celem zwalczania bandytyzmu i innych przestępstw szczególnie niebezpiecznych dla porządku publicznego, Rada Ministrów na mocy ustawy sejmowej z 30 czerwca b. r. postanowiła rozporządzeniem z 1 sierpnia b. r. wprowadzić w okręgach sądów apelacyjnych warszawskiego i lubelskiego sądy doraźne na 6 miesięcy, które to sądy będą wymierzać karę śmierci i ciężkiego więzienia.

Dekretem naczelnego państwa z 16 b. m. Władysław Kazimierz Seyda, poseł sejmowy powołany został na stanowisko ministra ziem byłego zaboru pruskiego.

Minister rolnictwa Stanisław Janicki rozpoczął 14 b. m. urlop. Zastępuje go podsekretarz stanu inżynier Zygmunt Chmielewski.

Z Waszyngtonu donoszą iskrowo: Z wielkim pośpiechem przygotowuje się materyał wojenny dla armii Kołczaka. Amerykański departament stanu wyraża przekonanie, że wysyłka materyału do Rossyi zapewni wojskom Kołczaka moralny sukces.

Korespondencye.

(Wiec narodowy).

Baligród, w sierpniu.

Dnia 3 b. m. odbył się w Baligrodzie masowy wiec przeciw neutralizacyi Wisły i przeciw projektowi paryskiej konferencyi pokojowej, by wschodnie kresy Małopolski były oddane Polsce tylko na pewien czas, a nie stały się trwałą częścią Państwa Polskiego. Na wiec ten przybyli Polacy i żydzi-Polacy z Baligrodu i powiatu sądowego baligrodzkiego w ogromnej liczbie. Po zagajeniu wiecu przez naczelnika sądu p. Wł. Ilnickiego i po przedmowie dr. Wojnarskiego i dr. Rattlera uchwalono jednomyślnie rezolucyę:

„Zebrani w dniu 3 sierpnia 1919 obywatele Polacy i żydzi-Polacy z Baligrodu i powiatu sądowego baligrodzkiego protestują przeciw zamiarom podziału Małopolski i przeciw jakimkolwiek zamysłom zmierzającym do ukrócenia praw przysługujących Państwu Polskiemu do jakiejkolwiek części dawnej Galicyi, które to ukrócenia objawićby się miało czy to przez ustanowienie czasowego zarządu, czy to przez postanowienie plebiscytu.

Galicya wschodnia zawsze była od wieków częścią składową Państwa Polskiego i w imię naszych tradycyj i praw historycznych przypieczętowanych krwią i męczeństwem naszych braci, kobiet i dzieci w imię zachodniej kultury i w imieniu ładu i porządku społecznego jak najsilniej obstawać musimy przy zasadzie niepodzielności całej Galicyi i przy suwerenności Państwa Polskiego nad nią w całości. Żądamy natychmiastowego wprowadzenia na wschodnich kresach Małopolski rządów silnych i sprawiedliwych do zagojenia ran zadanych wojną, zwłaszcza ostatnią walką i spodziewamy się, że Rząd Polski otoczy kraj ten szczególną opieką.

Żądamy, ażeby Wisła pozostała wyłącznie polską rzeką i protestujemy przeciw wszelkim ewentualnym ograniczeniom Państwa Polskiego co do żeglugi na Wiśle i jej dopływach“.

Rezolucye te przysłano telegraficznie do naczelnika Piłsudskiego, Prezydenta Paderewskiego i do Sejmu. Wiec zakończono okrzykiem trzykrotnym: „Wolna i zjednoczona suwerenna Polska, Naczelnik Piłsudski, Prezydent Paderewski niech żyją nam“, oraz masowem odśpiewaniem Roty Konopnickiej.

KRONIKA

Lwów, 18 sierpnia 1919

Kalendarz.

W t o r e k: 19 sierpnia.
Rzym. kat.: Ludwika.
Gr. kat.: 6. **Preobr. Hosp.**
Słowiański: Bolesława.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 58 rano, zachód o godz. 7 min. 14 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 24 Cel.

— **Generalny Delegat Rządu** dr. Gałecki wyjechał wczoraj w podróż inspekcyjną z referentem prasowym p. Orobkiewiczem.

— (z) **Gen. Iwaszkiewicz we Lwowie.** W sobotę bawił w przejeździe w naszem mieście generał-porucznik Iwaszkiewicz. Wódz przybył samochodem z Brzeżan i złożył wizytę głównemu pełnomocnikowi P. C. K. na froncie Jaroszyńskiemu.

O godz. 5 po południu u głównego pełnomocnika P. C. K. na froncie p. Jaroszyńskiego odbyła się z okazyi przybycia generała, herbata, na której byli obecni: szef misyi francuskiej pułkownik De Renty z córką, szef misyi angielskiej major Paris, pełnomocnik P. C. K. na froncie wołyńskim hr. Ledochowski, pełnomocnik P. C. K. na froncie galicyjskim Rusanowski, adjutanci gen. Iwaszkiewicza por. Imiela i Strzelczyk i jeszcze kilkanaście osób.

W czasie rozmowy poruszono szereg aktualnych kwestyj, między innemi sprawę dalszego obsadzenia przez instytucye Czerwonego Krzyża obszarów dopieroco zdobytych i otwarcia punktów żywnościowych i opatrunkowych.

O godzinie 7 wieczorem gen. Iwaszkiewicz odjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

— **Rada okręgowa opiekuńcza we Lwowie.** Biura R. O. O. zostały z dniem 14 b. m. z hotelu Krakowskiego przeniesione do gmachu Galic. Tow. Gospodarskiego przy ul. Kopernika Nr. 20 parter.

Godziny biurowe w dnie powszednie od 9—3 po poł.

W sprawach pilnych przyjmuje sekretarz R. O. O. strony w dnie powszednie od godz. 6—8 wieczorem i w niedzielę i święta od godz. 10—12 w południe.

— **Na posiedzeniu** nowo ukonstytuowanego wydziału Polskiego „Czerwonego Krzyża“ we Lwowie w dniu 31 lipca b. r. uchwalono jednogłośnie kooptować p. Antoniego Kostkę-Pogłodowskiego z Krakowa do wydziału Polskiego „Czerwonego Krzyża“.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Wykłady w Uniwersytecie lwowskim rozpoczną się w październiku b. r. Przyjmować się będzie tylko obywateli Państwa Polskiego, państw sprzymierzonych i neutralnych. Z obywateli Państwa Polskiego dopuszczeni będą ci, którzy spełnili obowiązek służby wojskowej w armii polskiej, względnie maturzyści, którzy się jeszcze nie znajdują w wieku popisowym. Dzień rozpoczęcia wpisów, oraz bliższe szczegóły ogłosi się we wrześniu b. r.

— **Zgłoszenia kandydatów na posady sędziowskie** w byłym zaborze pruskim. Delegat komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu p. Władysław Chmielowski będzie przyjmował zgłoszenia kandydatów na posady sędziowskie w byłym zaborze pruskim w dniach od 26 do 30 sierpnia b. r. włącznie między godz. 9 rano a 1 popołudniu w gmachu Sądu apelacyjnego we Lwowie, przy ul. Batorego Nr. 1, a w szczególności w dniach 26 i 27 sierpnia kandydatów z zawodu sędziowskiego, w dniach 28 i 29 sierpnia kandydatów z zawodu adwokackiego i notaryalnego a w dniu 30 sierpnia absolwentów wydziału prawniczego.

— **Ruch kolejowy.** Celem umożliwienia osobom przyjeżdżającym wieczornym pociągiem lokalnym z Brzuchowic użycia tramwaju, wstrzymuje się z dniem 16 sierpnia b. r. ruch pociągów lokalnych między Lwowem i Brzuchowicami Nr. 2294 (Lwów odjazd 19·43) oraz Nr. 2283 (Lwów przyjazd 19·07), w ich miejsce zaś wprowadza się z dniem powyższym na tej przestrzeni pociągi osobowe Nr. 2222 (Lwów odjazd 1·30, Brzuchowice przyjazd 19·53) oraz Nr. 2221 (Brzuchowice odjazd 20·03, Lwów przyjazd 20·25).

Z dniem 12 sierpnia b. r. podjęto na nowo ruch pociągów osobowych na linii Lwów-Sambor, a to pociągiem Nr. 2111 (Lwów odjazd 9·05) i Nr. 2216 (Lwów przyjazd 20·00). — Równocześnie wznowiono ruch pociągów osobowych Nr. 2012/1213 i 1212/2021 na szlaku Przemyśl—Chyrów—Stryj, oraz pociągów Nr. 2016/1216 i 1211/2011 na szlaku Przemyśl—Chyrów—Zagórz.

Wozy bezpośrednie ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza i Stróż: Z dniem 12 sierpnia wstrzymuje się kurs wozów bezpośrednich ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza i Stróż przez Przemyśl—Chyrów, wprowadza się natychmiast kurs tych wozów przez Sambor — Chyrów, a to pociągami Nr. 2115/1212 (Lwów odjazd 22·30) i z powrotem poc. Nr. 1211/2116 (Lwów przyjazd 20·00). Przyjazdy i odjazdy w Rymanowie, Iwoniczu i Stróżach pozostają bez zmiany.

Z dniem 13 sierpnia b. r. uruchomi się przewidziany w ściennym rozkładzie jazdy dotychczas jednak nie kursujące pociągi osobowe Nr. 2022 i Nr. 2023 na przestrzeni Przemyśl—Chyrów.

— **Dyrekcya kolei państwowych** we Lwowie ogłasza: Jedno z pism lwowskich doniosło, iż na głównym dworcu kolejowym we Lwowie można tylko w tym wypadku mieć wagon z towarami, dostawionymi na czas i składnie do wyładowania, o ile odbiorca okupi się u dotyczących funkcyonaryuszów, względnie złoży na ich ręce łapówkę. Ponieważ taka praktyka naraża nietylko odbiorców na poważne straty i trudy, ale podraża też cenę towaru i jest sama przez się wysoce niemoralną, przeto usilnem jest staraniem dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, tępić ją na każdym kroku. Celem skutecznego przeciwdziałania tej karygodnej praktyce, apeluje dyrekcya najusilniej do publiczności z prośbą, aby w każdym konkretnym wypadku zrobiła natychmiast o tem doniesienie bądź to do naczelnika stacyi, bądź też do dyrekcyi kolei państwowych, spóźnione bowiem lub ogólnikowo naprowadzone fakta nie mogą nigdy ze względu na liczny personal we Lwowie odnieść pożądanego rezultatu.

Podobnie też zechcą podróżni w ich własnym zrozumiałym interesie donosić o każdem poszczególnem nadużyciu ze strony posługaczy przy przenoszeniu lub odprawianiu bagażu, albowiem słyszeć się dają zażalenia na zbyt wygórowane żądania posługaczy, przekraczające ustaloną taryfę, jakoteż na trudności. stawiane rzekomo przy nadawaniu bagażu, celem wymuszenia nienależących się opłat.

— **Wszystko tanieje** w Warszawie, Krakowie i innych miastach, ceny ubrań i obuwia, materyałów towarowych spadają i spadać będą jeszcze z powodu transportów wymiennych, jakie się już rozpoczęły. Tylko u nas we Lwowie ceny te jakoś spaść nie mogą. Zanim władze nie postarają się o to, by wreszcie i tu cokolwiek choćby ustała drożyzna, lepiej, piękniej i bardziej po obywatelsku byłoby, by sami kupcy przyszli do upamętania i obniżyli horendalne ceny.

— (z) **Przyczyny drożyzny i braku jaj.** Jak wiadomo, taryfa maksymalna na jaja wynosi obecnie we Lwowie w handlu hurtownym 74 hal., a detalicznym 80 hal. za sztukę. Zdawałoby się, że cena ta zapewnia dostatecznie dowóz towaru do Lwowa. Wiemy jednak, że tak nie jest, i w interesie publicznym sprawę tę wyświetlić należy tem więcej, że sezon produkcyjny niebawem się skończy, a zebranie dostatecznych zapasów na zimę staje się wątpliwem.

Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu przedłożyła w tej mierze szczegółowy memoryał sferom miarodajnym. Z memoryału tego wynika, że źródłem złego nie jest brak towaru, lecz jedynie różnica waluty między b. zaborem austr. a Kongresówką, skutkiem której towar uchodzi z natury rzeczy w te strony, gdzie jest lepiej płatny. Kupcy z Kongresówki wykupują tedy jaja masowo u nas, nie drożąc się wcale, bo płacą w koronach, tak, że obecnie skrzynia jaj (24 kóp) kosztuje loco stacya załadowania 1160 kor., a w ostatnim czasie nawet 1200 kor., a grosista, sprowadzając wagon (110 skrzyń) do Lwowa, musiałby wobec obowiązującej taryfy maksymalnej stracić efektywnie na każdym wagonie 17.424 kor.

Ponieważ wobec tego faktycznego stanu rzeczy zaopatrzenie miasta naszego w ten towar jest niemożliwe, a podnoszenie taryfy maksymalnej byłoby bezcelowem, należałoby jąć się innego środka skutecznego. Środkiem tym zaradczym byłoby czasowe ograniczenie eksportu jaj do Kongresówki, wskutek czego podaż się zwiększy, a ceny spadną. Należałoby przeto wydać przedewszystkiem ścisłe polecenie do wszystkich granicznych stacyj kolejowych, a w szczególności Trzebini, Szczakowej, Kocmyrzowa, Tarnobrzegu, Rozwadowa, jakoteż stacyj granicznych na linii kolejowej Rawa ruska—Sokal—Tomaszów, aby bez zezwolenia wywozowego, wystawionego przez Sekcyę Ministerstwa aprowizacyi w Krakowie, żadnych przesyłek jaj bezwarunkowo do Kongresówki nie przepuszczały.

Z udzieleniem wszelako tego rodzaju zezwoleń należałoby się wstrzymać aż do czasu, kiedy cena wskutek ograniczeń spadnie a aprowizacya m. Lwowa jakoteż innych większych miast o cenach taryfowych stanie się możliwą. Następnie wydaćby należało ścisłe polecenie do starostw granicznych, aby nie dozwalały na przewóz jaj przez swe terytorya do Kongresówki, spekulanci bowiem pomijaćby mogli łatwo kołowo graniczne stacye kolejowe, znajdując dostateczną pakrycie w zarobku. Wszelkie wreszcie przesyłki jaj do Kongresówki niezaopatrzone w certyfikaty transportowe zwracaćby należało z urzędu do miejskich Zakładów aprowizacyjnych we Lwowie a względnie w Krakowie, celem przydzielenia ich miejscowej konsumcyi.

Tyle mówi memoryał.

Jeżeli wnioski powyższe przedstawione w memoryale znajdą dostateczne poparcie, nie ulega wątpliwości, że drożyzna i brak jaj zostaną usunięte.

— **Przeciw lichwie żywnościowej.** Otrzymujemy następujący komunikat o działalności oddziału zwalczania lichwy przy Ekspozyturze Ministerstwa aprowizacyi we Lwowie, za czas od 1 kwietnia do końca lipca 1919 r.

W drugim kwartale 1919 r. interweniował oddział zwalczania lichwy w 1.577 sprawach, dotyczących przekroczeń ustaw i rozporządzeń w obrocie środkami żywności i artykułami codziennego zapotrzebowania.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, odstąpiono do ukarania:

1. Magistratowi spraw 394
2. Sądowi ławniczemu 493
3. Sądowi powiatowemu S. III. . 132
4. Prokuraturze państwa, ze względu na znamiona zbrodni względnie występku. 64
5. Sądowi polowemu W. P. . . 2

w czasie powyższym aresztowano za lichwę ogółem 41 osób, z których odstawiono do ukarania 21 osób do sądu powiatowego S. III, zaś 20 osób do sądu okręgowego karnego. Rewizyę w mieszkaniach prywatnych przeprowadzono w 47 wypadkach. W drodze osądu ukarano przez własne organa kontrolne za mniejsze przekroczenia przepisów aprowizacyjno-gospodarczych 50 osób. Przy tej sposobności przypomina się publiczności, że biura oddziału zwalczania lichwy mieszczą się przy pl. Smolki l. 5, II. p., schody 2, gdzie zechce się publiczność zgłaszać o pomoc, względnie interwencyę w sprawach przekroczeń przepisów aprowizacyjnych.

— **Komitet zbiórki na schronisko dla ofiar pocisków**, zaprasza Panie, chętne do pracy, na posiedzenie, które się odbędzie dnia 19 b. m. o godz. 5 popołudniu w ubikacyach przy ul. Podwale l. 3, I. p.

Michalina Jorkaschowa.

— **Czy nie wstyd?** Otrzymujemy z miasta następne pismo: Niepodobna oprzeć się nad wyraz bolesnemu uczuciu, ilekroć zabłądzi się na cmentarz Obrońców Lwowa. Jakże to przygnębiający, gorzej, zastraszający widok zaniedbania! Groby zdeformowane przeważnie skutkiem osiadania się obrastają chwastem i nikt nie potroszczy się o nie, jeśli ci, co tam leżą, nie mają rodziny na miejscu. Groby zaś, nad którymi czuwa opieka rodzin, padają ofiarą brutalstwa, które każdy rozkwitły kwiat obcina, a niekiedy wprost wyrywa z korzeniami i unosi. Na miły Bóg, czyż ci, co życie dla tego miasta ponieśli w ofierze, nie zasłużyli sobie na to, by o ich grobach pamiętano? Czy nie godziłoby się, by zarząd miasta zajął się tymi grobami, utrzymywał je w porządku i postawił przy nich strażnika, dla odpędzenia wandali? A opinia publiczna? Tyle krzyków wyprawia o byle błahostkę, w tej zaś sprawie, która świętą powinnaby być każdemu, milczy, jakby już poza mąką i krupami nie widziała świata.

— **Odzyskane konie.** Michał Mistoła, rolnik z Barszczowic, poznał swą parę koni u drążkarza Dawida Pinkasa z ul. Rappaporta 17, który je kupił wraz z wózkiem u handlarza koni Hersza Basta w Glinianach za kwotę 10 880 kor. Konie skradzione niedawno właścicielowi, oddano do komisaryatu dzielnicy II., aż do wyjaśnienia sprawy do wózka bowiem nie rości sobie Pistoła pretensyi.

— **Zastrzelenie złodzieja** Dzienniki krakowskie donoszą, że sierżant ruchomej straży kolejowej Sztajer, szukając wczoraj za złodziejami, którzy zakradli się do wozów kolejowych i przeprowadzając rewizyą w domu publicznym przy ul. Komiennej natknął się na podejrzane towarzystwo osób cywilnych i wojskowych. Jeden z cywilnych, wziąwszy bagnet od żołnierza, zaatakował Sztajera. Sztajer uchyliwszy się, upomniał napastnika, a gdy ten napastował go dalej, strzelił i położył go trupem. Zabitym jest Józef Macheta, funkcyonaryusz kolejowy, który już poprzednio dopuścił się kradzieży i w mniemaniu, że Sztajer za nim szuka, napadł go z bagnetem.

— **Młodociani złodzieje.** W nocy na 16 b. m. kilkunastoletni chłopcy zakradli się w Krakowie przy ul. Szujskiego dla kradzieży środków żywności. Gdy przybyła zawezwana patrol, chłopcy poczęli uciekać. Patrol wezwała ich aby stanęli, a gdy wezwania nie usłuchali, jeden z żołnierzy strzelił i zranił 12-letniego chłopaka, zadając mu ciężką ranę. Skradzioną żywność odebrano.

— **Wśród snu okradzeni.** Przez otwarte okna parterowego mieszkania przy ul. Mochnackiego l. 36, dostał się bez trudu złodziej onegdajszej nocy, zabierając, co było pod ręką, spiącym tam dwom wojskowym. I tak: podppor. Franc. Stojanowskiemu skradli bluzę amerykańską oficerską, czerwony portfel z kwotą 1600—1800 kor., papierośnicę oksydowaną z podłużnymi rowkami i fotografie, wyrządzając szkodę do 2500 kor., chorążemu p. Zygmuntowi Sawczyńskiemu zabrali srebrny zegarek, marki Woldham, zepsuty, wartości 100 kor.

— **Ze spiżarni** p. dr. Karola Rohma przy ul. Wuleckiej 2 nieznani sprawcy skradli prowianty, wartości ponad 1000 koron.

— **Kradzieże sklepowe.** W nocy z 16 na 17 b. m. zabrano ze sklepu z obuwiem Dory Hene Stierer (ul. Krakowska 30) towarów za 12.868 kor. Sprawcy dostali się do wnętrza przez sąsiednią owocarnię Jana Kona. Po wyłamaniu progu do sklepu Stierowej, uczynili niewielki otwór, przez który mały chłopak mógł się tylko dostać i podawać stamtąd obuwie. Przeprowadzona rewizya u mieszkających w tej kamienicy Gawronów, karanych raz za podobne sprawki nie dała wyniku. Natomiast znalazły się dowody, że Gawronowie brali udział w listopadowych rabunkach, wobec czego aresztowano Gawrona Józefa l. 23, obrz. gr. kat. i brata jego Romana l. 15.

Do sklepu towarów kolonialnych Róży Blaustein („Pod Dębem" l. 4) wdarli się złodzieje również w nocy z 16 na 17 b. m. i zabrali towarów mniej więcej za 1.500 kor. Między godziną 1—2 w południe, gdy właściciel Freud Adolf poszedł na obiad zabrano mu onegdaj z jego sklepu (ul. Kołłątaja l. 2) sto tuzinów pilników 4 calowych wartości 5.000 kor.

— **Aresztowano** kieszonkowca 19-letniego Maryana Malewskiego w chwili gdy sięgał ręką do kieszeni jakiejś kobiety na Krakowskiem.

— **Za sprzedaż białego pieczywa** na placu Teodora, aresztowano L. Bart, a zabrane bułki oddano szpitalowi izraelickiemu dla chorych.

— **Za paskarstwo mączne** aresztowano Dawida Charatana, 17-letniego chłopca rzeźnickiego, który z gmachu hr. Skarbka wywiózł na swym wózku 110 kg. mąki, przykrywszy ją drzewem. Mąkę tę oferował po 18 kor. za 1 kg. p. Fr. Andersowi, cukiernikowi przy ul. Rutowskiego l. 23. Śledzony przez agenta policyjnego, sprowadzony został po niendałej sprzedaży na policyę, gdzie wobec niejasnych zeznań. co do właściciela tej mąki i nieprawdziwego podania miejsca swego za mieszkania, oddany został do aresztów.

— **Ofiara Tatr.** Z Zakopanego donoszą: Dnia 13 b. m. o godz. 6·30 wieczorem spadła z Nosala w poszukiwaniu za szarotkami, ś. p. Wanda Szabelska, lat 22 licząca, adeptka sztuki operowej z Krakowa. Nieszczęśliwa poniosła śmieć na miejscu.

Pogotowie ratunkowe zniosło już tylko zimne i okrutnie pokaleczone zwłoki do kostnicy. Jest to w b. r. piąty z rzędu poważny wypadek w Tatrach.

Hoover.

(i) Małe uzupełnienie portretu podanego w poprzednim numerze *G. Lw.* Portret oczywiście podobny— „jak wykapany". Ale... Wszędzie są ale. Do tej pełnej, raczej krąglej niż podłużnej twarzy dorabia wyobraźnia potężne bary, *embonpoint*, jak na dyktatora żywnościowego przystało, imponujący, wogóle figurę przysadzistą, krępą, o obfitym — wyrażając się technicznie — podkładzie tłuszczu.

Tymczasem — *pas de tout!* Ta krągła, pełna twarz, ujęta w ramę włosów brunatnych, ani jednym siwym jeszcze nie przetkanych (Hoover liczy zresztą lat 45, więc ma czas jeszcze na szpaka), pozostaje w niejakiej dysproporcyi z resztą postaci. Jestto wysoki, smukły mężczyzna, o dobrze rozwiniętych kształtach, bez śladu jednak degeneracyi tłuszczowej.

Hoover trzyma się prościutko, jak świeca, jego ruchy mają tę charakterystyczną elastyczność, jakiej nabywa się jedynie przez uprawianie sportów.

Wystąpienie Hoovera cechuje powaga bardzo właściwa u męża stanu, który reprezentuje największą dziś potęgę świata i od którego rozstrzygnięć w wielkiej mierze zawisła dola narodów.

Na portrecie ukazuje się nam Hoover zachmurzony, jak księżyce Jowisza. W rzeczywistości widzieliśmy go zgoła innym. W jego wejrzeniu jest jasność dobrego człowieka, przebłysk dobrotliwości wrodzonej, — a na stanowisku zajmowanem obecnie przez Hoovera tak bardzo potrzebnej.

Ogólne wrażenie: wielki obywatel wielkiego narodu.

„Gosposie".

(r-r) Zasiadają na malutkich stołeczkach przed koszami jarzyn i owoców, wiecznie zadowolone, rozgadane i bardzo głośne. Ich pogodne usposobienie nie jest dziwne: ziemia im rodzi, wiele w to pracy nie wkładają, a biorą sumy. Niech Pan Bóg jednak broni zapytać je o co lub chcieć się potargować! Języki ich wtedy obracają się z szybkością turbiny, a epitety padają takie, że często powtórzyć nie podobna.

Onegdaj byłem świadkiem takiej sceny. Jakaś pani kupuje masło.

— To za drogo — odzywa się.

— To gotuj pani na stearynie. Jak się jest dziadem, to nie chodzić na targ. Ja ta o piniądz nie stoję, na same perfony (autentyczne!) wydaję więcej, niż pani na całe życie.

Inny szczegół: Pani zwraca uwagę „gosposi", że borówki strasznie drogie. Ta więcej niż podniesionym głosem:

— Hale, drogie?! Widzicie ją, na jedwabie ma, a tu wrzeszczy, że drogie.

— Ależ gosposiu, przecież to cena paskarska, borówki was nie kosztują...

— To idź pani sama zębami zbierać. Ładna pani! Ubierze się to w nicowane łachy i nos do góry. Dziady sakramenckie!

Kupująca ucieka, zatykając uszy.

„Gosposie" dogadują i robią uwagi:

— Jeszcze podniesiemy ceny.

— Znajdą się takie, co kupią.

— Dawniejsze czasy nie wrócą.

Ktoś przechodząc obok wtrąca:

— A jeśli władze każą?

Podnosi się wrzask ze wszystkich stron.

— Cooo? To te urzędniki dziady. Niech spróbują, niech nas...

Tu nastąpił cały szereg propozycyj popartych gestami tak drastycznymi, że trudno opisywać.

Poczciwe „gosposie", również jeden z zabytków anormalnych stosunków wojennych, są postrachem dla naszych pań. Czy nie możnaby dać im jakąś **praktyczną** lekcyę *savoir vivre'u?*

— **Centralny Związek** zawodowy pomocników gospodnio-szynkarskich we Lwowie prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu: Związek dążąc do poprawy bytu swoich członków postanowił domagać się od gospodarzy wiktu dla kelnerów lub stałej pensyi miesięcznej w wysokości 250 koron. Wydział Związku zwrócił się przeto do grona gospodarzy z przedstawieniem w tej sprawie. Postulaty te pierwsza przyjęła kawiarnia „Miraż" w pasażu Mikolascha. Związek za to chętne obywatelskie poparcie akcyi zmierzającej do poprawy bytu, składa niniejszem kawiarni „Miraż" publiczne podziękowanie.

— **Alzacya,** to najprawdziwsza siostra Polski, tak jak i nasza ziemia, gnębiona przez Prusaków. Owe pełne łez przeżycia, ujarzmionego kraju, ukazuje nam obecnie teatr świetlny „Apollo" w dramacie p. t.: „Alzacya". Jest to historya Janiny Orbey, gorącej patryotki francuskiej, która z rozpaczą patrzeć musi na małżeństwo syna z Niemką. Ów znienawidzony związek wytwarza dokoła nieszczęśliwej matki atmosferę tragizmu i bolu i dopiero wojna ratuje honor Jakóba i krwią jego okupuje chwilowe zapomnienie. A stojąca u grobu syna matka alzacka, widzi wkraczające na ukochaną ziemię w tryumfie i chwale wojska francuskie. W postacyi Janiny Orbey odczuwa widz całą bohaterską Alzacyę we łzach i męczeństwie, tak podobną do Polski! Główną rolę odtwarza sławna Réjane, dla której Sardou napisał „Madame Sans Gêne".

Proces o morderstwo rabunkowe we Lwowie.

Wyrok.

W sobotę przez cały dzień do późnego wieczora prowadzono w dalszym ciągu rozprawę przeciw siostrom Suppanównym. Na rozprawie przedpołudniowej słuchano dalszych świadków, którzy zeznaniami swemi obciążyli szczególnie oskarżoną Adelę.

Na rozprawie popołudniowej po odrzuceniu wniosku obrony na zbadanie stanu umysłowego Adeli, której ojciec był alkoholikiem, a matka zmarła na raka, zabrał głos oskarżyciel publiczny p. Kowalski, który podtrzymywał akt oskarżenia w całości i domagał się uznania podsądnych winnemi.

Następnie przemawiał obrońca Adeli Suppan dr. Zarzycki, starając się złagodzić winę swej klientki. Obrońca Malwiny dr. Piecracki w dłuższym wywodzie zbijał zarzuty uczynione Malwinie w akcie oskarżenia, prosząc o uwolnienie podsądnej.

Po półgodzinnej naradzie około godz. 10 wieczorem przewodniczący trybunału radca Harlender ogłosił wyrok, **skazujący Adelę Suppan na karę śmierci**, zaś Malwinę Suppan uwalniający od winy i kary, Malwinę też natychmiast wypuszczono na wolną stopę.

Pierwsze kasyno podoficerów polskich.

(*Od korespondenta wojen. „Gazety Lwowskiej“*)

Brzeżany, 18 sierpnia.

(Z) Przed kilku dniami zostało otwarte w Brzeżanach pierwsze kasyno podoficerów. W schludnym domu, w kilku większych pokojach mieści się to kasyno przy ul. Kolejowej l. 147.

Zorganizowaniem tak miłej i tak potrzebnej dla naszych żołnierzy instytucyi zajął się porucznik Lang. Celem tego kasyna jest nietylko dostarczyć podoficerom taniego i zdrowego posiłku, ale rozbudza ono pożycie koleżeńskie, dając możność członkom spędzenia wieczornych godzin wśród miłej pogawędki towarzyskiej. Tam też mieści się czytelnia z biblioteką, a porucznik Lang dokłada wszelkich starań, aby zapewnić rozwój instytucyi i zgrupować w niej wszystkich podoficerów. Komitet organizacyjny i opiekuńczy składa się z sierżantów: Papierkowskiego, Smutnego, Standa, Janca i innych.

Myśl założenia kasyna popierał gorąco generał Iwaszkiewicz, jego szef sztabu pułk. Kessler i por. Imiela, a w otwarciu uroczystem wzięli udział oficerowie sztabu, tudzież członkowie, około 150 podoficerów, jednorocznikaków i około 30 pań, zajętych w kancelaryach wojskowych.

Od nazwiska protektora, jadalnię podoficerów w Brzeżanach nazwano: „Jadalnią im. generała Iwaszkiewicza“.

Z MUZYKI.

Afisz teatralny, zapowiadający wznowienie dzieła starej daty wszystkim bez wyjątku znanego jak „Traviata“, donosi zazwyczaj równocześnie, ze czar płynący z melodyj Verdi'ego osłodzony będzie ponadto urokiem gościnnego występu jakiejś włoskiej primadonny. Powiadam włoskiej, bo jeżeli zwolennikom tego rodzaju muzyki ma być daną sposobność zachwycania się Traviatą „par excellence“, to oczywiście pierwszeństwo przypadnie wykonawczyniom z kraju pomarańcz, rodaczkom słynnego maestra z Roncole. Występ takiej nieznanej „gwiazdy“ w każdym razie budzi ciekawość publiczności i zaostrza jej apetyt na „Traviatę“, która sama przez się — jakkolwiek jedno z najlepszych dzieł muzyki włoskiej — za operę interesującą lub atrakcyjną bezwarunkowo uchodzić już nie może.

Nie chciałbym być jednak źle zrozumianym. Niema tu mowy o jakimkolwiek przywileju włoskich śpiewaczek dotyczącym roli Traviaty, którą kreowały niejednokrotnie — nawet przepysznie — polskie artystki z nakładem nadzwyczajnej finezyi i z domieszką owego wdzięku i uroku aparycyi, właściwego polskim kobietom.

Onegdajsze przedstawienie „Traviaty“ (środa 13 b. m.) nie wywarło na słuchaczach tych wrażeń, których można by się spodziewać po „Damie kameliowej“, względnie po kompozycyi Józefa Verdi'ego. Teatr lwowski nie posiada obecnie sił odpowiednich do odtworzenia tych postaci, od których wymaga się bardzo wiele, właściwie dlatego, że wszystkim są znane i że każde wznowienie tej opery wywołuje niebezpieczną walkę z konkurującemi wspomnieniami.

Partya Violetty nie leży w indywidualności p. Argasińskiej-Choynowskiej, która mimo swego niezaprzeczenia wysokiego kunsztu śpiewackiego nie może słuchaczom dać tego, czego w tym wypadku wymaga kompozytor. Sposób śpiewania tej artystki — źródło zadowolenia słuchaczów, o ile kantylena na estradzie koncertowej płynie w błogim spokoju olimpijskim — nie znosi widocznie owego przyspieszonego ruchu i odmiennej ustawicznie rytmiki, jaką nacechowane być muszą partye operowe i ich ustępy dramatyczne. Najlepszym tego dowodem był duch Violetty z ojcem Alfreda. Do ujemnego wyniku tej kreacyi przyczyniły się też może po części niedyspozycya artystki (której głos zazwyczaj nie wykazuje „tremola“ i łatwiej zdobywa się na momenty decydujące o efekcie) i trudność, jaką nastręcza postać damy kameliowej pod względem gry scenicznej, zadanie — jak wiadomo — wielkie i popisowe dla najwybitniejszych artystek dramatycznych.

Partnerowi Violetty, p. Łowczyńskiemu w roli Alfreda, nie udało się również — mimo kilku szczęśliwych momentów — stworzyć kreacyi w całości wzorowej. Zbyt silne akcentowanie niektórych tonów przerywało niejednokrotnie dość rażąco kantylenę o podkładzie przeważnie lirycznym.

Pięknie i muzykalnie — jak zwykle — śpiewał p. Freschel, (Germond ojciec), w grze był dość szablonowy, a raczej obojętny, co łącznie z aparycyą tej postaci (charakteryzacya artysty cokolwiek niefortunna) nie tworzyło całości interesującej i nieprzeciętnej.

Chóry i orkiestra trzymały się dobrze pod umiejętną batutą p. Lehrera, a ładnie i ze zrozumieniem odegrane przez p. Menaschesa solo skrzypcowe (przygrywka do ostatniego aktu) wywołało rzęsiste oklaski.

Fr. Neuhauser.

Telegramy P. A. T.

Zgon Izwolskiego.

Amsterdam. Były ambasador i minister spraw zagranicznych rossyjskich Izwolski umarł w Paryżu.

(Izwolski odgrywał wybitną rolę polityczną, nazwisko jego spotykało się przy całym szeregu najważniejszych kwestyi. Specyalnością jego były sprawy zagraniczne; polityką rossyjską kierował od bardzo długiego czasu na stanowisku posła kolejno przy wszystkich rządach europejskich. Wzięcie swoje zawdzięczał nie tyle rozległemu programowi politycznemu, bo był to doktryner z dawnej carskiej szkoły, ale wielkiemu sprytowi i ruchliwości. Nie będąc zaangażowany w żadnej partyi, zyskał po rewolucyi zaufanie rządu tymczasowego, który pokładał wielkie nadzieje w jego znajomości stosunków europejskich. Z zasad swych był on imperyalistą i występował przeciw wszelkim tendencyom niepodległościowym polskim. *Przyp. Red.*)

Wiedeń. *Neue Fr. Presse* donosi z Pragi: Czesko-słowackie Biuro jest upoważnione z miarodajnej strony do oświadczenia, że wszystkie wiadomości o grożącym konflikcie wojennym **o linię demarkacyjną pod Cieszynem,** są przesadzone. W każdym razie możemy zapewnić, że z naszej strony nie jest zamierzone rozpoczęcie jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich.

Wiedeń. B. K. na podstawie Reutera donosi, że po rokowaniach, które trwały 9 miesięcy, zawarty został **układ między Wielką Brytanią a rządem perskim,** który daje Anglii możność udzielenia Persyi pomocy i rady rzeczoznawców. Wskutek tego odbudowa państwa perskiego stanie się możliwą.

Wiedeń. B. K. z Weimaru. Dnia 16 b. m. Zgromadzenie narodowemu przedłożono projekt ustawy w sprawie kredytu pożyczkowego na rok 1919, według którego minister skarbu jest upoważniony do zaciągnięcia **pożyczki 9 miliardów** na pokrycie wydatków nadzwyczajnych.

Wiedeń. B. K. z Belgradu na podstawie południowo-słowiańskiego Biura prasowego z 16 b. m.: Przybyła tu delegacya rządu austryackiego w celu prowadzenia rokowań **o nawiązanie stosunków handlowych.**

Wiedeń. K. B. z Marsylii 16 b. m.: Bar. Steinheil i Koderuzzen, którzy zostali **wysłani przez Kołczaka w nadzwyczajnej misyi do koalicyi,** przybyli na pokładzie parowca „Cesarz Mikołaj“ drogą przez Konstantynopol do Marsylii.

Paryż. Havas. Pociągiem dyplomatycznym bezpośrednim udaje się do Warszawy sojusznicza misya lekarska celem studyowania tyfusu oraz innych chorób epidemicznych, aby przeszkodzić rozszerzeniu się tychże chorób po wschodniej Europie. Członkowie misyi są: amerykański pułkownik Gunning, lekarz francuski: Biesberg, angielski: Buchanan, włoski: Castellani.

Madryd. Król podpisał ustawę o przystąpieniu Hiszpanii do Ligi narodów z wszystkimi postanowieniami szczegółowymi traktatu wersalskiego odnoszącymi się do organizacyi pracy.

Paryż. Havas. *Journal* oświadcza, że prawdopodobnie z końcem sierpnia nastąpi podpisanie traktatu pokojowego z Austryą.

Łódź. *Dziennik Polski* donosi: Dotąd w przemyśle łódzkim uruchomione zostały następujące fabryki: Scheiblera 16.000 wrzecion — zatrudniająca 500 robotników, Geyera 1000 wrzecion — 400 robotników, Gromana 7000 wrzecion — 650 robotników, Hofrichtera 3000 wrzecion, Kisseta 5000 wrzecion, Eisenbahna 6000 wrzecion i Estera — ogółem 50.000 wrzecion, które wyprodukowały dotąd około 400.000 funtów.

Czynna jest także przędzalnia i tkalnia „Moszczenie“, która wyprodukowała dla wojska 30.000 arszynów płótna. Wszystkie wymienione fabryki wykonują zamówienia na potrzeby wojskowe. W Łodzi są dotąd uruchomione tkalnie stopniowo. Dotąd czynnych jest 120 warsztatów, które wyprodukowały 30.000 arszynów na koszule dla wojska.

Łódź. *Głos polski* donosi: Z końcem przyszłego tygodnia odchodzi z Łodzi **transport towarów** manufakturowych **przeważnie pludrowych do południowej Rossyi** (obszar Denikina). Dla transportu przeznaczony będzie specyalny pociąg któremu towarzyszyć będą urzędnicy Ministerstwa, oraz interesowani fabrykańci i kupcy. Transport idzie przez Rumunię. Towar ten przedstawia wartość 25 milionów rubli i będzie wymieniany na surowce, które przybędą tą samą drogą do Łodzi.

Warszawa. Celem stworzenia spójni w interesach społecznych i gospodarczych stanu rzemieślniczego zawiązało się w Warszawie **Centralne „Towarzystwo rzemieślnicze“** z własnym organem prasowym *Gazeta Rzemieślnicza*, która jako tygodnik zaczyna w tych dniach wychodzić.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Z Krakowa.

Kraków. Dzień wczorajszy był w Krakowie bardzo ożywiony. Już przyjazd Prezydenta Ministrów Paderewskiego z Małżonką, przyjazd zupełnie nieoczekiwany dla szerszej publiczności był wypadkiem dnia. Ponadto Kraków przyjmował owacyjnie Hoovera; bawi ponadto: Seyda Minister dla b. zaboru pruskiego, Biliński Minister skarbu, w przejeździe z Wiednia do Warszawy zatrzymał się w Krakowie, Byrka Wiceminister skarbu, oraz członek cieszyńskiej Rady narodowej inż. Bernard Diamand.

W ciągu dnia odbyły się różne konferencye tyczące się głównie spraw ekonomicznych i bieżących.

Z prawdziwą dumą podnieść należy, że Hoover udał się na Wawel i złożył na sarkofagu Kościuszki wieniec. Jadącego powozem na Wawel eskortowała banderya włościańska. Zarówno w drodze na Wawel, jak i popołudniu na festynie w Parku Jordana publiczność owacyjnie go aklamowała.

Przedmiotem serdecznych owacyj byli również pp. Paderewscy.

W biurze del. Biesiadeckiego odbyła się konferencya w sprawach gospodarczych, w której wzięli udział: Minister skarbu Biliński, wiceminister Byrka, Minister Seyda i inż. Diamand.

W południe odbyło się śniadanie wydane przez prezydyum miasta na 40 nakryć dla dostojnych gości. Wieczorem del. Biesiadecki wydał obiad, w którym wzięli udział: Prez. Paderewski z Małżonką, Ministrowie Biliński i Seyda, p. Hoover, ze świtą wśród której był sekretarz jego p. Taft, syn b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, generalicya, prezydyum miasta i t. d.

Po obiedzie udał się Hoover do teatru na przedstawienie opery „Dola“ Walewskiego, gdzie zgotowano mu serdeczną owacyę.

Wieczorem goście wyjechali z Krakowa.

Z ostatniej chwili.

Dalszy powrót uchodźców.

Prezydyum Namiestnictwa komunikuje: Ponieważ Dowództwo Wojsk Polskich na Galicyę wschodnią zezwoliło pismem z dnia 30 lipca b. r. L. IV, 22/1 Jen. na powrót uchodźców i przymusowo ewakuowanych do wszystkich powiatów Galicyi wschodniej t. j. **aż do granic byłego cesarstwa rossyjskiego,** przeto Prezydyum Namiestnictwa wzywa także resztę uchodźców t. j. tych, których dawne miejsce stałego pobytu leży na wschód od granicy byłej strefy ściśle operacyjnej oznaczonej w tut. obwieszczeniu z dnia 2 sierpnia b. r. L. 8502/pr., aby naj później do dnia 1 września b. r. powrócili do swego dawnego miejsca zamieszkania.

Uchodźcy ci otrzymają przyznane im ulgi, jako to bezpłatny przejazd kolejowy, wolny przewóz pakunków i 60-dniowy pobór zasiłku po powrocie, ale ten ostatni tylko wtenczas, jeżeli najdalej do dnia 1 września b. r. rozpoczną podróż, względnie najdalej w dniu 10 września b. r. zgłoszą się we właściwem starostwie swojego stałego miejsca zamieszkania jako przybyli z powrotem.

Wypłata dalszych zasiłków uchodźczych wstrzymaną zostanie z dniem 1 września b. r. Używanie środków transportowych dla celów powrotu i przewozu koleją dopuszczalne będzie do Pińcowych stacyi kolejowych Buczacz-Kozowa-Brody-Zarwanica.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 17 sierpnia 1919.

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjaciel koncentruje w dalszym ciągu rozbite wojska w rejonie Borusowa i Bobrujska, umacniając równocześnie te odcinki świeżo nadchodzącymi posiłkami. Na lewem skrzydle atakującego frontu zajęły nasze oddziały Bucław, Dołhinów i Kraj. W kierunku na Borusów dotarły nasze straże przednie do Ziembina i Zarzecza. Na odcinku Łunińca bez zmiany. Zły stan dróg i ciągłe deszcze utrudniają ruchy naszych wojsk.

Front wołyński: Pod naporem naszych silnych oddziałów wywiadowczych bolszewicy wycofali się z Czerniakowa i Michałkowiec (nad Horyniem na północ od Ostroga).

Na północny wschód od Równa nasi strzelcy dotarli do rzeki Słucz, wziąwszy Bateżnę. W okolicy Stepaniec, w lasach koło Złotolina i Kroleńca wojska nasze rozbijają bandy bolszewickie.

Front galicyjski: Nad Zbruczem i dalej na północny wschód aż do Ostroga spokój.

Zastępca szefa sztabu gen.
pułkownik *Haller.*

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 204/19. Edykt. Izba notaryalna lwowska, działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu sześciomiesięcznego okresu, od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu licząc, zgłosili swe ewentualne prawa do kaucyi urzędowej śp. Stanisława Matkowskiego, byłego notaryusza we Lwowie, odpowiadającej za jego czynności urzędowe na posadzie jego we Lwowie w podpisanej Izbie notaryalnej, ileże po upływie tego terminu kaucya ta bez względu na późniejsze pretensye osób trzecich uprawnionym właścicielom wydaną zostanie.

Izba notaryalna.

Lwów, 9 sierpnia 1919. (3167 2—3)

Cg. I. 249/19 (1). Przeciw dr. Leonowi Gottesmanowi ze Stryja, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do sądu okręgowego w Stryju przez Majera Jakóba Sobla kupca w Stryju pozew o uznanie własności i wydanie z depozytu sądowego książeczki wkładkowej stryjskiej kasy oszczędności Nr. 23368 na 28000 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 12 września 1919 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw dra. Leona Gottesmanna ustanawia się p. dr. Rappaporta adwokata w Stryju kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie dr. Leona Gottesmanna w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on a w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Stryj, dnia 8 sierpnia 1919. (3185)

Z. 75/18. W tutejszym Sądzie przechowane są przedmioty odebrane osobom wojskowym: które przedmioty te po rozpoczęciu wojny austryacko-rossyjskiej w roku 1914 z budynku granicznego rossyjskiego na północ od Krakowa zabrały, a co do których to przedmiotów przy przeprowadzeniu dochodzeń prawo własności nie zostało wykazane.

Przedmiotami tymi są: fortepian, kanapa, dwa obrazy, oraz 4 stołki.

Po myśli §§: 375 i 376 p. k. wzywa się niewiadomego właściciela tych przedmiotów, aby w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia tego edyktu w „Gazie Lwowskiej" swoje prawo własności zgłosił i wykazał, w przeciwnym razie po bezowocnym upływie tego terminu rzeczy te zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane, a cena kupna przypadnie na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Tuchow, dnia 10 kwietnia 1919. (3188)

Edykt. Izba notaryalna we Lwowie, działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu 6-miesięcznego okresu od dnia trzeciego ogłoszenia tego edyktu licząc, zgłosili swe ewentualne pretensye do kaucyi urzędowej śp. Włodzimierza Łuszpińskiego, byłego notaryusza we Lwowie odpowiadającej za jego czynności urzędowe na posadach jego w Przemyślu i we Lwowie w podpisanej Izbie notaryalnej, ileże po upływie tego terminu kaucya ta bez względu na późniejsze pretensye osób trzecich uprawnionemu właścicielowi tej kaucyi zostanie wydaną.

Izba notaryalna.

Lwów, 9 sierpnia 1919. (3168 3—3)

L. 39390/1190 VII. a. (3193)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Jan Kazimierz 2 im. Haszczyc aptekarz w Grybowie wniósł podanie dnia 15 lipca 1919 do Namiestnictwa o koncesyę na nową aptekę publiczną w Krakowie przy ul. Długiej lub przy ul. Szlak.

Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencyi zagrożeni przez utworzenie tej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 26 lipca 1919.

L. 37921/VII. a (1155) (3179)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Józef Antoni 2 im. Koperski, zarządca apteki Wiszniewskiego w Krakowie, wniósł podanie dnia 10 lipca 1919 do Namiestnictwa o koncesyę na nową aptekę publiczną w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej naprzeciw budynku poczty od Nr. 1—11 i od Nr. 2—12.

Namiestnictwo wzywa zatem tych posiadaczy aptek publicznych, którzyby się czuli zagrożonymi w swej egzystencyi przez otworzenie tej apteki, aby w czterech tygodniach licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemmie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 26 lipca 1919.

C. III. 259/19. Przeciw nieobjętej masie spadkowej śp. Jurka Zabłockiego wniesionym został do sądu powiatowego w Przemyślu przez Ozyasza Schintzlera kupca w Przemyślu pozew o 330 i 200 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na 27 sierpnia 1919 o godz. 9 rano w sali rozpraw Nr. 6 niniejszego sądu. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej śp. Jurka Zabłockiego ustanawia się p. dra Schächtera adw. w Przemyślu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobj. masę spadkową w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona nie zostanie objętą lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział XII.

Przemyśl, dnia 2 lipca 1919. (3172)

Konkursa.

L. 2707. (3191)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady nauczycielek powiatowej Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu (powiat Nowy Sącz).

Do każdej z powyższych posad przywiązana jest płaca roczna po 1000 kor. obok zupełnego odpowiedniego utrzymania t. j. mieszkania, wiktu, opału i światła, tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 120 kor. a ponadto dodatki drożyźniane wynoszące obecnie 1830 kor. rocznie, które w miarę stosunków mogą być zmienione.

Posady powyższe nadane zostaną narazie prowizorycznie, zaś po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya, ale bez praw do emerytury z funduszów powiatu, zauważa się jednak, że nauczycielki powyższej szkoły podlegają obowiązkowi ubezpieczenia pensyjnego po myśli ustawy z 16/2 1906 Nr. 1. Dz. u. p. z r. 1907.

Objęcie posad nastąpić winno z dniem 15 października 1919.

Kandydatki ubiegające się o powyższe posady winny wykazać

1. obywatelstwo polskie,
2. nieprzekraczalnych 40 lat życia,
3. odpowiednią zdatność fizyczną (świadectwo zdrowia),
4. nienaganną przeszłość,
5. odpowiednie uzdolnienie fachowe a w szczególności egzamin kwalifikacyjny na nauczycielki szkół gospodarstwa domowego po myśli rozp. austr. Ministerstwa wyznań i oświaty z 27/5 1903 Nr. 136 Dz. u. pp.

Kandydatkom wykazującym odpowiednie wykształcenie i przygotowanie zawodowe może być udzieloną zwłoka do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu najdalej do 15 września 1919.

Nowy Sącz, dnia 9 sierpnia 1919.

Sekretarz. Prezes Rady powiat.
Kobak w. r. Stadnicki w. r.

Upadłości.

S. 45/12 (200). W konkursie Abrahama Leiby 2 im. Gewehra przedłożył zawiadowca masy projekt wydziału masy. Wszystkim wierzycielom konkursowym, którzy dotychczas zgłosili swoje wierzytelności wolne dotyczący projektu p. komisarza konkursowego lub zawiadowcy m sy przeglądać i brać z niego odpisy i możliwe zarzuty wolno im wnosić ustnie lub pisemnie u komisarza konkursowego do dnia 30 sierpnia 1919. Do rozprawy nad tym projektem i ustaleniem rozdziału wyznacza się audyencyę na dzień 2 września 1919 o godz. 10 przedpoł. w tutejszym sądzie B. Nr. 18. Na audyencyę tę wzywa się w szczególności zawiadowcę masy członków z wydziału wierzycieli. Ponieważ zarządca masy przedłożył także rachunek końcowy z zarządu masy, przeto na audyencyi powyższej rozpatrzy wydział wierzycieli także i ten rachunek.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, d... 28 lipca 1919. (3161

DONIESIENIA PRYWATNE.

Bank Krajowy we Lwowie, Bank Przemysłowy we Lwowie, Bank Hipoteczny we Lwowie, Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie, Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, Akcyjny Bank Związkowy dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie,

ogłaszają SUBSKRYPCYĘ NOWYCH AKCYI

Akcyjnego Banku Związkowego

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Emitowanych zostaje 3372 sztuk akcyi nominalnej wartości po K. 400·— — Kurs emisyjny wynosi: **dla starych akcyonaryuszów po K. 420·—** za sztukę, z tem, że na każde 2 sztuki starych akcyi przysługuje im prawo poboru jednej nowej, **dla nowych akcyonaryuszy po K. 440·—** za sztukę.

Dyrekcya Akcyjnego Banku Związkowego zastrzega sobie prawo przydziału sztuk z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcyi, wedle terminu ich zgłoszeń.

Nowe akcye wezmą udział w zyskach Banku od dnia 1 stycznia 1920.

Do dnia tego bonifikować będzie Bank od wpłat na subskrypcyę uczynionych, a w repartycyi sztuk uwzględnionych, **odsetki 5%.**

Subskrybentom, którym, wskutek przekroczenia subskrypcyi akcye nie zostaną przydzielone, zwróci Akcyjny Bank Związkowy wpłacone kwoty najpóźniej do 1-go listopada 1919 **z 2%.**

Termin zamknięcia subskrypcyi oznacza się na dzień 15 września 1919.

Wpłaty uskuteczniać można w kasach:

Banku Krajowego we Lwowie, Filii Banku Krajowego w Krakowie i Stanisławowie i w Ekspozyturze w Białej;

Banku Przemysłowego we Lwowie, Filii Banku Przemysłowego w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie i Rzeszowie i Ekspozytury w Borysławiu;

Banku Hipotecznego we Lwowie, Filii Banku Hipotecznego w Krakowie, Stanisławowie i Tarnopolu;

Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, Filii Banku w Krakowie i Lublinie;

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie;

Akcyjnego Banku Związkowego we Lwowie, Ekspozytury Banku w Krakowie i Agencyi w Zakopanem. (2883)

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej w Nadwórnie,

odbędzie się 5 września 1919 o godzinie 2 południu, w sali „Sokoła" przy ul. Jagiellońskiej

z następującym porządkiem dziennym:

1. Uchwalenie nowego statutu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za lata 1914—1917 łącznie, w myśl zezwolenia Namiestnictwa z dnia 22 lutego 1918 L. 20.835/259 (XIII a).
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za lata 1914—1917 i za rok 1918.
5. Rozdział czystego zysku za lata 1914—1917 i za rok 1918.
6. Wybór 9 (dziewięciu) członków Rady nadzorczej w myśl postanowień statutu (§ 24).
7. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi w myśl § 16 statutu.
8. Wybór 3 (trzech) członków Komisyi rewizyjnej.

Sekretarz: 3196 Prezes:

J. Nowakowski w. r. **A. Mojseowicz w. r.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.